**Nr. 9.** We Lwowie — Środa dnia 13. stycznia 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40. 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor 50 h | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h |
| półrocznie | 12 „ | 15 — „ | 21 „ — . |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h
„ na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATE** przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** : Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu** : Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** : Reichmann & Frendler.
**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu
**Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Delegacye wspólne.

**Wiedeń** 12. stycznia.

Komisya budżetowa austryackiej delegacyi na wczorajszem posiedzeniu zaczęła dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Po referacie Bacquehema przemawiał Kramarz, który zaczął od tego, że wiadomość o odnowieniu trójprzymierza nikogo zbytnio nie wzruszyła; oczywista rzecz, że minister spraw zagranicznych chciałby znaczenie tego faktu o ile możności powiększyć i zachwalał go; dlatego przemawiał o agitacyach przeciw trójprzymierzu. P. Kramarz sądzi, że poważni przeciwnicy trójprzymierza nie uważają za rzecz godną zabiegów, aby przez ostrą krytykę wykazywać małe znaczenie trójprzymierza dla obecnej i przyszłej polityki europejskiej. Wita z zadowoleniem uwolnienie monarchii od pruskiej opieki, a każdy, kto poważnie interesuje się naszem państwem, musi życzyć sobie, aby austro-rosyjskie współdziałanie na półwyspie Bałkańskim pozostało niewzruszone. Cel wspólnej akcyi reform musi się pochwalić, chociaż o metodzie ich przeprowadzenia różne są zdania. Umowa w Mürzsteg była poprawką programu, ułożonego w styczniu i może wymagać będzie jeszcze trzeciej poprawy. Jeżeli obie strony pozostaną wobec zawartych układów lojalne, co dotychczas było i jeżeli zwrócą uwagę, że polityczne sprzeczki i w tej sprawie popierać będą cele trzecich państw, to można mieć nadzieję osiągnięcia celu. Jeżeli reformy mają mieć skutek, to muszą być nadzwyczaj szybko i energicznie przeprowadzone.

Ważną jest także kwestya, jak państwa połączone ponowny wybuch zatargu zdołają zlokalizować. Na razie jest lepiej wogóle kwestyę tę albo jasno postawić, albo wogóle jej nie stawiać. W każdym razie stanowisko poszczególnych państw bałkańskich wobec tego problematu jest miarodajnego znaczenia, dlatego mowca rozumie przychylność ministra spraw zagranicznych do Rumunii, nie może jednak pojąć, jak można było Grecyę tak serdecznie chwalić, a to zwłaszcza w przeciwieństwie do Serbii. Że Grecya zachowuje się spokojnie, jest rzeczą bardzo zrozumiałą, ponieważ musi być wdzięczną Europie za to, co uzyskała na Krecie. Nikt królobójstwa w Serbii nie pochwala, ale nie należy zapominać, że Serbia leży na wschodzie Turcyi na granicy kraju, gdzie obecnie panują zamieszki i że Aleksander i Milan sami popełniali w Serbii bezprawia. Mowca oznacza ton exposé, dotyczący Serbii, za zbyt ostry, zwłaszcza wobec faktu, że zachowanie się Serbii wobec Macedonii jest zupełnie lojalne i zasługuje na równe pochwały, jakich nie skąpił minister spraw zagranicznych Grecyi. Mowca oświadcza w końcu, że na ogół zgadza się na politykę zagraniczną, opartą na porozumieniu Austryi z Rosyą, jednakże domaga się energicznego prowadzenia tej polityki, aby w końcu chrześcijańska ludność Turcyi osiągnęła to, co jej zapewnił kongres berliński. Mowca więc tylko z powodów wewnętrznej polityki głosować będzie przeciw budżetowi.

Hr. Schönborn wyraził się z zadowoleniem o exposé hr. Gołuchowskiego, które zrobiło bardzo dobre wrażenie. Mowca szczególnie z uznaniem witał zbliżenie się Austro-Węgier do Rosyi i zalecał zbliżenie się do Francyi.

P. Szustersic ubolewał z powodu użytku, jakie Austro-Węgry zrobiły z prawa veta przy wyborze papieża i z tego powodu oświadczył się imieniem swego stronnictwa przeciw budżetowi. Dalej mowca wywodził, że za czyn królobójców nie można czynić odpowiedzialnym całego narodu serbskiego.

P. Sylwester podnosił również znaczenie trójprzymierza i zbliżenia się do Rosyi i oświadczył, że co do uniwersytetu włoskiego, to Niemcy nic przeciw temu nie mają, byle go założono na gruncie włoskim, a nie w Insbruku.

P. Stransky krytykował chęć zastąpienia arcybiskupa Kohna duchownym niemieckim i uderzył na stanowisko Niemców w sprawie uniwersytetu włoskiego. Jeżeli nie zabrania się profesorom z Rzeszy wykładać w Salcburgu, to nie powinno się zabraniać profesorom włoskim wykładania w Insbruku.

Na popołudniowem posiedzeniu, zabrał głos del. Wojciech Dzieduszycki. Wywodził on, że zwykle uregulowane warunki wewnętrzne stanowią podstawę do dobrej polityki zagranicznej. W Austryi jednak polityka zagraniczna, choć nie ma tego oparcia na wewnątrz, jest dobrą. Owszem nawet w Austryi ministrowi spraw zagranicznych jest wprost wzbronione mieszanie się w sprawy wewnętrzne. Wobec tego w dyskusyi obecnej nad budżetem powinno się wykluczyć te sprawy wewnętrzne, za które minister nie jest odpowiedzialny. Wobec bezładu wewnętrznego trwającego od lat 6, tem bardziej cenić trzeba powodzenie polityki zagranicznej Austro-Węgier, zwłaszcza że nie mogłyby dla nich wyniknąć poważne niebezpieczeństwa, gdy wskutek zawikłania się w w jakąś wojnę popadły w zawisłość od jednego ze swoich sprzymierzeńców. To też system stałych przymierzy trzeba uważać za gwarancyę pokojową. Są nią zarówno trójprzymierze, jak dwuprzymierze, wobec nich bowiem wszelka wojna staje się niemożliwą, musiałaby się bowiem przekształcić w ogólną wojnę światową. Dwa wymienione przymierza umożliwiają sprzymierzonym zawieranie umów na własną rękę, a z zadowoleniem powitać należy, iż hr. Gołuchowski zrobił z tej swobody użytek, aby przez zbliżenie się z Rosyą, rozwikłać kolizye bałkańskie, gdzie monarchia ma cele nie zaborcze, ale rozszerzenie europejskich stosunków kulturnych i humanitarnych, także na wschodzie Europy. A stosunki kulturalne zarówno wśród Turków, jak i ludności chrześcijańskiej na Bałkanach, nie odpowiadają pojęciom europejskim. Jednakże zbrodni w konaku serbskim, która wstrząsnęła całym światem cywilizowanym, nie należy uważać za jedyny dowód, iż ludy chrześcijańskie na półwyspie bałkanskim nie dorosły do tego, iżby wyzwoliły się z pod jarzma tureckiego. Tem trudniejsze jednak zadanie do spełnienia mają tam Austro Węgry w porozumieniu się z Rosyą — i w tem przekonaniu mowca imieniem swoich przyjaciół politycznych oświadcza się za budżetem.

Del. Zedwitz z zadowoleniem powitał ogólny ton wywodów ministra spraw zagranicznych, zarzucał jednak, że exposé jego nie podało przyczyn dlaczego skorzystano z prawa „veta“ przy wyborze papieża.

Del. Pergelt oświadczył, że jest również zadowolony z wywodów ministra spraw zagranicznych.

Hr. Schönborn w ponownem przemówieniu wspomniał również o sprawie „veta“. Mowca sądził, że usprawiedliwienie hr. Gołuchowskiego powinno wystarczyć i wyraził nadzieję, iż nie nadarzy się sposobność do ponowienia podobnego kroku. Tem mniej jednak ma uzasadnienia stanowisko p. Pergelta, który był zadowolony z wniesienia „veta“ i wyraził życzenie, aby i na przyszłość robiono z niego użytek.

Del. Tollinger pochwalał na ogół ton „exposé“, co do „veta“ jednakże wyraził przekonanie, że delegacye nie są forum kompetentnem do rozstrzygania tej sprawy, tembardziej, że miarodajne czynniki poczyniły już kroki celem uregulowania tej sprawy. Nakoniec mowca wyraził życzenie co do uporządkowania sprawy austro-węgierskiego przytułku w Jerozolimie.

Hr. Gołuchowski zaznaczył, że w odpowiedzi swej nie może się dłużej rozwodzić, gdyż główne punkty omówił już w całości. Odpowiada Kramarzowi, że trójprzymierze tworzy obecnie i na przyszłość będzie tworzyło podstawę austryackiej polityki, gdyż nie należy zapominać, że od tej konstelacyi, która wspaniałe wydała rezultaty, trudno odstępować. W kwestyi bałkańskiej oświadcza, że dla przeprowadzenia reform w Macedonii ustanowiono termin 2 lat. Uczyniono rozmaite zarządzenia, które przyczynią się do poprawy stosunków, np. zarządzono reorganizacyę żandarmeryi, która jest bardzo doniosłą. Co się tyczy Grecyi, przypomina minister, że w latach ubiegłych kilkakrotnie ostro krytykował stanowisko jej. Teraz zaś mając pozytywne dowody, że Grecya przyłączyła się do programu reform, uważał za rzecz słuszną podnieść tę zmianę na lepsze. Morderstwem w Belgradzie wszyscy członkowie delegacyi są zarówno oburzeni.

Austryacką zasadą jest nie mieszać się w wewnętrzne sprawy państw bałkańskich. Najlepszym tego dowodem stanowisko austryackie w obec ostatnich zajść, gdy skupczyna powołała do rządów naczelnika drugiego rodu; mieliśmy słuszne powody zgodzić się na to.

Nie zaniechaliśmy nowemu królowi dać do poznania, że spodziewaliśmy się, iż uda mu się zaprowadzić porządek. Minister przypomina telegram cesarza do króla Piotra i podobną enuncyacyę cara. Przekonaliśmy się jednakże, że król Piotr rady tej dostatecznie nie zrozumiał i że otoczył się osobami, z któremi zastępcy nasi nie mogli pozostawać w stosunkach. Zresztą Austrya nie ma powodu do okazania Serbii antypatyi i życzy sobie utrzymać z Serbią jak najlepsze stosunki. W odpowiedzi delegatowi Stransky'emu w sprawie następcy arcybiskupa Kohna oświadcza minister, że o tych kombinacyach dowiedział się tylko z prasy i nie może się tą sprawą zajmować. Jest to rzeczą rządu austryackiego poinformować w tej mierze kuryę. Ministerstwo spraw zagranicznych odgrywa tu tylko rolę pośredniczącą. Sprawa wydalenia prof. Gubernatisa jest sprawą obchodzącą w pierwszym rzędzie rząd austryacki, muszę jednakże dodać, że zarządzenia tego nie mogę uważać za niesprawiedliwione.

W sprawie veta, zauważył hr. Gołuchowski, że był zdumiony, słysząc, iż wykonanie veta dotknęło uczucia katolików. Nie pojmuje tego tembardziej, że w swojem exposé udzielił dostatecznych wyjaśnień, by zapobiedz wszystkim błędnym pojmowaniom sprawy, jakie pojawiają się w dziennikach i na niektórych zgromadzeniach katolickich.

Sądzę — mówił minister — że mam prawo uważać się za dobrego katolika i nikomu w tej mierze nie ustępuję. Muszę jeszcze podnieść, że poprzednio faktycznie wywierany był wpływ na wolny wybór papieża, w dzisiejszych jednak czasach wykonanie veta ograniczyło się jedynie do wyrażenia życzenia, które kolegium mogło uwzględnić lub nie, a my nie mieliśmy i nie mamy żadnego środka przeprowadzenia naszych życzeń. Jednakże, choć faktycznie istnieje ekskluzywność, nie możnaby temu zapobiedz, gdyby kardynał narodowy, biorący udział w konklave, oświadczył, że wydaje mu się kandydatura jaka niepożądaną lub nie odpowiadającą interesom kościoła katolickiego. Oświadczenie to mogłoby być uwzględnionem, a przecież nie możnaby tego nazwać wpływem na wybór. Starano się na ministra tu wpłynąć, aby podał powody zastosowania prawa veto. Mowca nie jest w możności uczynić zadość temu życzeniu. Po pierwsze, ponieważ nie jest do tego powołanym, by dawać wyjaśnienia w sprawach konklawe, nawet kardynałowie zobowiązani są polecenia, jakie im dano, trzymać w ścisłej tajemnicy. Po drugie chodzi tu o prawo zastrzeżone koronie, prawo, które nie dotyczy tylko Austro-Węgier, ale przysługuje każdemu monarsze. Minister nie chce jednakże przez to zrzucać z siebie odpowiedzialności za to, co dotyczy ministerstwa spraw zagranicznych pośrednio lub bezpośrednio. Minister przyłącza się do zapatrywania posła Sylwestra, że leży w interesie wszystkich, by sprawy tej dalej nie omawiać.

Minister wyjaśniał następnie w obec pytania hr. Zedtwitza, że zawarcie traktatów handlowych zawisłe jest do uchwalenia taryfy celnej i ugody, których jeszcze parlament nie załatwił. Na razie nic nie można w tej mierze uczynić. W sprawie sposobu podpisania brukselskiej konwencyi cukrowej zaznacza minister, że sposób ten używany był w poprzednich układach. Dziękuje del. Tollingerowi za uznanie, wyrażone dla działalności konzulatów. W sprawie podniesionych przez tego posła zajść w austro-węgierskiej szkole w Konstantynopolu, minister zasięgnie informacyj, nie sądzi jednak, by tam się działy nadużycia, ponieważ szkoła ta jest pod dozorem ambasady.

Na tem przerwano obrady do dzisiaj.

---

**Lwów** 12. stycznia.

Jeden z „podatników“ lwowskich chciał przesłać pocztą podatek osobisto-dochodowy i zażądał w urzędzie pocztowym przy pl. Akademickim blankietu czekowego z językiem polskim. Wydano mu blankiet niemiecko-ruski. Na zapytanie, dlaczego urząd nie wydaje blankietów polskich, odpowiedziano mu, że poczta wydaje blankiety takie, jakie jej z Wiednia nadsyłają.

Nie poruszalibyśmy tego faktu, gdyby on był wyjątkowym. Ale przytrafiać się zaczyna zbyt często, że publiczność nasza otrzymuje rządowe blankiety w językach niemieckim i ruskim, a w języku swoim otrzymać ich nie może. Być może, iż pochodzi to stąd, że władze centralne, słysząc ustawicznie lamenty ruskie o „ucisku“ języka ruskiego i o ruskie druki, nasyła do naszego kraju druków tych więcej, niżeli Rusini skonsumować są w stanie, a potem urzędy tutejsze nie wiedząc, co z temi drukami zrobić, rozpychają je między publiczność polską. Przeciw temu jednak stanowczo zastrzedz się musimy. Jest rzeczą odnośnych władz, wywiedzieć się z urzędu statystycznego o istotnym stosunku ludności polskiej i ruskiej i o istotnych ich potrzebach i w miarę tego zaopatrywać urzędy w druki polskie i ruskie. Nasz język jest naszem prawem i tego prawa strzedz musimy.

## Sprawy krajowe.

### Galicya a traktaty handlowe.

Na ostatniej sesyi powziął sejm szereg rezolucyj w sprawie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy cłowej i odnowieniu traktatów handlowych. Rezolucye te uchwalono na wniosek pos. Kozłowskiego. Sejm polecił też wydziałowi kraj., ażeby dołożył starania celem przeprowadzenia żądań kraju i by po zasięgnięciu zdania rzeczoznawców, wystosował odpowiednie przedstawienie do rządu.

Doniosłość gospodarcza chwili, w której nastąpi zmiana austryacko-węgierskiej taryfy cłowej i odnowienie traktatów handlowych z ościennemi państwami, z czem łączy się także zawarcie umów kolejowych i weterynaryjnych, mających na długi okres czasu ustalić warunki ekonomicznych stosunków monarchii z temi państwami — wkłada zarówno na czynniki wprost w tej sprawie interesowane, jak i na czynniki obowiązane do czuwania nad ochroną interesów publicznych, obowiązek przygotowania się do wystąpienia w owej chwili z postulatami odpowiedniej ochrony, wśród kolizyi interesów, występujących z różnych stron państwa w imieniu różnych krajów koronnych. Korporacye ekonomiczne naszego kraju zarówno te, które stoją na straży interesów produkcyi przemysłowej, jak i te, które przedstawiają interesa rolnictwa w kraju wcześnie już, bo jeszcze w r. 1900, zajęły się gorąco tą sprawą. W elaboratach swych przedstawiły potrzeby i życzenia kół, które w kraju reprezentują, tak co do zmian uznanych za potrzebne w austro-węgierskiej taryfie cłowej, jak co do ustępstw, jakie w drodze układów należałoby uzyskać od innych państw. Następnie korporacye te brały udział w dalszem opracowaniu materyału, zebranego z całego państwa w państwowej Radzie rolniczej i państwowej Radzie przemysłowej, broniąc przy tem skutecznie interesów kraju.

Obecnie przygotowania do uregulowania stosunków cłowych i wogóle stosunków handlu zagranicznego na dłuższy okres czasu weszły w nowe stadyum. Radzie państwa przedłożono wypracowany rok temu projekt taryfy cłowej a Niemcy i Rosya sformułowały swe nowe autonomiczne taryfy cłowe. Nadeszła chwila, by zebrane materyały i przedstawione już postulaty poddać ponownie rewizyi, ze względu na te elaboraty urzędowe. Wynik tego zbadania trzeba będzie przedstawić reprezentacyi naszego kraju w Radzie państwa, jako ostateczny wyraz potrzeb kraju. Będzie on w decydującej chwili stanowić wskazówkę dla usiłowań i starań reprezentacyi kraju w dalszym przebiegu sprawy.

Oceniając sprawę z tego stanowiska, postanowił wydział kraj., w wykonaniu uchwały sejmowej, przeprowadzić przy pomocy ekonomicznych korporacyj w kraju, stojących na straży interesów wszystkich gałęzi produkcyi przemysłowej i rolniczej, odpowiednią ekspertyzę. Ma ona polegać na kolejnem przesłuchaniu ekspertów dla każdej grupy produkcyi krajowej, przez powołane czynniki przedstawionych. Zawiadamiając o tem postanowieniu Izby handlowe kraj. Tow. naftowe oraz centralny związek gal. przemysłu fabrycznego oznajmił równocześnie wydział krajowy, że ekspertyza będzie przeprowadzoną w drugiej połowie stycznia br.; wydział kraj. zakomunikuje im także niebawem podział produkcyi przemysłowej na grupy, dla których mają te instytucye wyznaczyć ekspertów ze swego ramienia. Wtedy też wyznaczony zostanie termin przesłuchania dla każdej grupy.

Nadto zaproszono komitety Tow. rolniczych w Krakowie i we Lwowie, oraz Tow. leśne we Lwowie do wyznaczenia ekspertów dla poszczególnych grup produkcyi gospodarstw rolniczych i lasowych. Produkcyę gospodarstw rolniczych podzielił wydział krajowy na ośm grup. Dla przesłuchania ekspertów tych grup wyznaczył już wydział kraj. termina w dniach między 21. a 28. stycznia. Przesłuchanie ekspertów dla produkcyi gospodarstw lasowych nastąpi w d. 27. bm.

## Sprawy zagraniczne.

### Skutki ekonomiczne zatargu wschodnio-azyatyckiego.

Dzisiaj nie nadeszły, prawdę mówiąc, żadne wiadomości choć cośkolwiek ciekawe. Za szopkę należy na razie uważać telegram medyolański o zamachu na jednym z japońskich okrętów wojennych (od Argentyny zakupionych), które stały w Genui i ztamtąd onegdaj wyruszyły. Mianowicie zamierzano podpalić magazyn amunicyjny — ale „na szczęście zamach w ostatniej chwili spostrzeżono i okręt ocalono“. Tak samo szopką jest, jakoby w ślad za tymi okrętami popłynęła eskadra rosyjska.

Natomiast bardzo ważną wiadomość przyniósł wczorajszy telegram pekiński, że cesarz chiński już ratyfikował traktat handlowy zawarty między Japonią i Ameryką a Chinami, wedle którego Chiny między innemi obowiązują się natychmiast po ratyfikacyi otworzyć dla handlu zagranicznego trzy porty w Mandżuryi. Tego traktatu Rosya nie będzie mogła nie uznać a Japonia i zwłaszcza Ameryka nie dozwolą, aby Rosya przeszkody czyniła.

Prasa zagraniczna żywo zajmuje się ekonomiczną stroną zatargu i przychodzi do tej konkluzyi, że świat pragnie utrzymania pokoju, ale jeżeli ma być wojna, niechajże jak najprędzej będzie, a dalej podnosi, że choćby się wojna tylko na Rosyę i Japonię ograniczyła, następstwa jej finansowe i ekonomiczne będą bardzo fatalne.

Pod względem ekonomicznym są Japonia i Rosya po większej części roślinami cieplarnianemi. Handel i przemysł są tam no-

---

17

Romuald Theodorowicz.

# Abderyci.

Obrazki z życia prowincyi.

(Ciąg dalszy.)

Sądząc, że się pali, wybiegliśmy do sieni z kartami w ręku i tu ujrzeliśmy kucharkę Mruczalskich, idącą w zapasach ręcznych o lepsze z kucharką od sąsiadujących poborców, otoczone zgrają gapiących się sług z całej ulicy.

Wyrywanie garściami włosów, bicie twarzy, wydrapywanie oczu i inne ręczne ewolucye, następujące z błyskawiczną szybkością jedna po drugiej, były wykonywane z taką precyzyą, że wprawiały widzów w podziw.

Obie baby miały twarze pokrwawione i kaftaniki podarte, a długie szarfy i frędzle, wiszące u spodnic, wskazywały dowodnie, że i pieski Mruczalskiego brały także czynny udział w walce, broniąc wiernie swojej karmicielki.

Naoczni świadkowie opowiadali, że powodem bitwy była balia do prania, którą kucharka poborcy, pożyczywszy u Mruczalskich, oddała następnie rozbitą i w stanie zanieczyszczonym. Mruczalska poddawała okoliczność tę w wątpliwość a zarzewie walki upatrywała w głębszych motywach, w których bożek miłości odgrywał główną rolę.

Bohater, a zarazem powód tej całej tragikomedyi, furman burmistrza, chłop zdrów i młody, schwytany z kawałem smacznej kiełbasy przez zazdrosną przyjaciółkę w kuchni znienawidzonej rywalki, stał na boku i ze spokojem przypatrywał się rozgrywającej się scenie.

Mruczalski w jednej chwili rozpędził całą zgraję, lecz kucharka, podrażniona niefortunnym wynikiem turnieju i obojętnością ukochanego oświadczyła, że nie będzie gotować kolacyi i domagała się, aby Mruczalski, jako sędzia przeprowadził rozprawę na miejscu, przyczem wszystkich nas, nie wyłączając i samego sędziego, powoływała na świadków.

Dzięki dopiero cierpliwości i taktowi sędziego Mruczalskiego, obiecującego zaraz nazajutrz napisać skargę, kuchenna heroina zabrała się do finalnego przyrządzenia kolacyi, ta jednakowoż wypadła ku wielkiemu niezadowoleniu gospodyni, gdyż wszystkie potrawy były albo niedopieczone albo całkiem przepalone, a co lepsze i smaczniejsze kąski zjadł na przeprosiny widocznie stajenny amant.

Przy kolicyi mówiliśmy wiele o p zostawiającej dużo do życzenia moralności u niższych klas społeczeństwa i o wpływie na nią oświaty.

Ksiądz katecheta był zdania, że zakładanie czytelń ludowych, wybór zdrowej literatury i dzienników z uczciwą tendencyą mogą jedynie zaradzić złemu. Miodkiewicz znów twierdził, że nawet wyborowa literatura i dzienniki z najlepszemi nawet tendencyami podają nieraz tak nieoględnie w łamach samego pisma, jak też i w anonsach tego rodzaju wiadomości i ogłoszenia, że zamiast umoralnienia, wprost przeciwnie przyczyniają się do zepsucia i zdemoralizowania.

W czasie najbardziej ciekawej i ożywionej tej rozmowy wbiegł niespodzianie, będący częstym gościem w domu Mruczalskich, Mancio. Z góry zapowiedział, że wstąpił tylko na chwilę, gdyż ma być jeszcze u Gadasińskich, a proszony jest dziś na wieczór do Krętasiewiczów.

Domyśleliśmy się, że ma w zanadrzu jakieś nowinki i rzeczywiście miał aż dwie.

Pierwsza była ta, że Lolo Fitkowski dostał wreszcie za wielką protekcyą wpływowych przyjaciół stryja pożądaną posadę i żeni się z trzecią z rzędu Krętasiewiczówną, a ślub zaraz po świętach.

Druga nowinka zachodziła już wonią wielkomiejską; była natury trochę skandalicznej i odnosiła się do rodziny Soczkiewiczów. Rzecz się tak miała, że Soczkiewicz, zastawszy żonę swoją z doktorem Szusem w sytuacyi, niepozostawiającej żadnych wątpliwości co do pojęć parnasistów o wierności małżeńskiej, wygrzmocił Szusa kijem, co się zowie, a niewierną małżonkę, ofiarę ibsenizmu, odesłał stante pede do jej rodziców. Prostak!

A przecież nie można było zachowania się jego w tej sprawie bezwzględnie potępić; ignorant, nie czytał Baudelaira, nie zgłębiał symbolizmu i widocznie nie miał najmniejszego pojęcia o modernistycznym kierunku dekadentów.

X.

### Kopalnie nafty

Minęły święta wielkanocne, przez parę tygodni bawiłem poza murami Jastrzębkowa, a gdy wróciłem, Jastrzębków przybrał szaty wiosenne.

Na dachach przedmiejskich domów klekotały już bociany, w ogrodach drzewa puściły pęki, murawy przed domami się zazieleniły, panie poubierały pstre spacerowe kostyumy i kapelusze z olbrzymiemi kwiatami a burmistrz Puszalski przywdział jasną wiosenną narzutkę, od której wpięty w butonierkę guzik orderowy bardzo pięknie i elegancko odbijał.

Była to już niejako zapowiedź wiosny urzędowa.

W życiu towarzyskiem nic również się nie zmieniło; panny Krętasiewiczówne wyczekiwały cierpliwie konkurentów, Ferdzio z Manciem roznosili plotki jak dawniej, Biber na tydzień upijał się regularnie siedm razy, Makiewicz z miłości dla Buchtowiczówny zeschł jak trzaska na przypiecku, a Nadziański nie zważając na odmowę, konkurował jak dawniej o rękę Zosi a dla dodania sobie animuszu, wyprawiał sute śniadania wciągając obowiązkowo w wir zabaw i swego moralnego opiekuna Puszalskiego.

Opowiadano mi, że w międzyczasie odbyła się także jedna herbatka tańcująca, parę przyjęć zamówionych a kilka proszonych i wreszcie u Miodkiewiczów huczne chrzciny nowonarodzonej córki.

W kilka dni po mojem przybyciu rozniosła się nagle po całem mieście radosna nowina, że na przedmieściu koło starej cegielni, na gruntach miejskich, inżynier miejski Wietrzycki odkrył źródła naftowe. Po domach prywatnych, kancelaryach w kasynie, u Pawełkowskiego i w cukierni o niczem innem nie mówiono, tylko o nafcie i o milionach.

Puszalski promieniał podwójnie, raz że przez przemysł naftowy i ruch handlowy miasto się podniesie, a powtóre że była to znów sposobność do otrzymania nowego, kto wie, jak wysokiego orderu.

W uniesieniu radosnem chciał już o odkryciu źródeł naftowych zawiadomić wprost ajencyę Hawasa i biuro Reutera, lecz powstrzymał go od tego życzliwy Władzio Nadziański, dowodząc, że odkrycie to jeszcze nic nie warte, gdyż nie zostało oficyalnie oblane.

(C. d. n.)

winą, zapomocą sztucznego ciepła wyhodowaną. A nadto oba kraje przebyły co dopiero ciężkie przesilenie ekonomiczne. W Japonii nastąpił po zwycięskiej wojnie z Chinami okres wielkiego przespekulowania, podobny do okresu gründerskiego w Niemczech po wojnie z Francyą. Powoli uleczyła się Japonia z tego okresu, ale choroba nie całkiem jeszcze ustąpiła.

W Rosyi doba wysokich ceł ochronnych i sztucznego forytowania przemysłu, pospołu z wybujałem gründerstwem, wpędziła cały ustrój ekonomiczny w ciężką chorobę. W zeszłym roku objawiło się poniekąd uzdrowienie i zwłaszcza w przemyśle żelaznym udało się wywołać ruch żywszy. Ale ten ruch opiera się na forsownych zamówieniach rządowych i tworzeniu syndykatów, więc też na bardzo wątłych stoi nogach. Zarówno w Japonii jak w Rosyi wybuch wojny nie tylko zastanowiłby uzdrowienie, ale też nieuchronne sprowadziłby nowe a ciężkie zaburzenia.

Jeszcze gorsze zaburzenia wywołałaby wojna w finansach i walutach obu krajów. Udało się wprawdzie Rosyi — juścić sposobami wielce krytykowanymi w kraju i za granicą — w ciągu trzydziestu lat skonsolidować walutę swoją. Ale wymagania wojny rychłoby zakwestyonowały stan pieniężny i walutowy, — alboby ulotnił się złoty skarbiec rządu rosyjskiego, albo na nowo poczętoby hurtem fabrykować banknoty państwowe. Czy tak, czy owak, kredyt Rosyi doznałby wstrząśnienia.

Japonia przeszła do waluty złotej, ale o istotnem ustaleniu stosunków jej kredytowych i walutowych mowy być nie może, skoro 4-procentowa pożyczka japońska w Londynie nie wiele więcej znaczy, niż pożyczka serbska. Finansowe środki Japonii ponoś nie wytrzymają długiej wojny, kraj zostałby na wiele lat z drogi pomyślnej zepchniętym.

Wszelako i na innych krajach fatalnie odbiłyby się skutki wojny rosyjsko-japońskiej. Jeszcze milczą karabiny, dopiero szable pobrzękują a już na całej kuli ziemskiej, tak w Tokio, jak w Londynie i Berlinie kursa spadają a najbardziej w Niemczech. Tam wprawdzie renta japońska nie kursuje, ale tem większe kapitały ulokowali Niemcy w papierach rosyjskich, które naturalnie w razie wojny bardzo spadną. Każda zniżka i każda potrzeba sprzedania papierów rosyjskich uszczupli mienie Niemców. I nie koniec na tych stratach, bo pewnie podskoczy rata bankowa, co będzie ogromnem obciążeniem przemysłu, handlu, obrotu giełdowego i prywatnego.

Ciężko też byłyby narażone nadzieje, jakie we wszystkich krajach przemysłowych i handlowych pokładano w ekonomicznych stosunkach swoich z Azyą wschodnią, tą wielką targowicą przyszłości. Anglia wywozi tam za setki milionów koron, ubytek odbił by się nadzwyczaj boleśnie. Niemcy lokowali ostatniemi laty coraz więcej kapitałów w Azyi wschodniej, wojna chińska wielce podkopała te przedsiębierstwa, a nowa wojna zniszczyłaby nie jedno piękne marzenie niemieckie.

Co do cen zboża, te się zawsze podnoszą w czasie wojny. Japonia już ściąga zapasy prowiantowe dla swego wojska ze Stanów Zjedn., które przeto nie będą mogły należycie zaopatrywać w zboże Europę. Nie będzie też mogła Rosya, bo musi zaopatrywać swoją armię. Wywóz zboża rosyjskiego był już w czasie pokoju forsowany z krzywdą głodującego ludu; tem bardziej będzie musiała Rosya powstrzymać wywóz zboża w czasie wojny, aby ludu do rozpaczy nie doprowadzić.

•

Prasa berlińska podaje ciekawe zestawienie kursów papierów rosyjskich z d. 1. grudnia zeszłego a 5 stycznia bieżącego roku. W tym czasie spadła w Petersburgu 5 procentowa pożyczka ros. z r. 1864 o 42·5 rubli, takaż z r. 1866 jeszcze niżej — akcye azowskiego banku handlowego o 40, — petersb. banku dyskontowego o 10, międzynarodowego o 27, prywatnego banku handlowego o 15. — ros. banku dla handlu zagranicznego o 11 rubli, — ros. kolei południowo-wschodniej o 9.25 prc., Hartmanowskiej fabryki maszyn o 14·50 prc. Natomiast spadły akcye banku rosyjsko-chińskiego tylko o 2 ruble, a rosyjska 4 procentowa renta państwowa nawet tylko o 0·125 proc.

Zniżki te wykazują, jak wielkie panują obawy polityczne na giełdzie petersburskiej, ale do zniżek tak wielkich przyczyniło się też zacofanie ekonomiczne z kilku lat ostatnich, tudzież, jak w Niemczech, przeholowanie w zwyżce, gdy się stosunki nieco poprawiły. Przedewszystkiem zaś uderza zniżka czteroprocentowej państwowej renty rosyjskiej tak drobna w porównaniu z innemi papierami.

Widocznie rząd rosyjski gorąco się zajmuje tą pożyczką i wszelkiemi siłami kurs jej podtrzymuje. Jest to tak zwana pożyczka wewnętrzna (chociaż i zagranicę do niej wciągnięto). W razie, gdyby zagranica nie chciała teraz pożyczyć caratowi, nie miałby on innej drogi do wydobycia funduszów, jak wydawać dalej rentę państwową (a zresztą na nowo wydawać asygnaty państwowe). Dlatego rząd rosyjski tak wielce opiekuje się tym ostatnim środkiem pomocy finansowej, zwłaszcza że nowe okazy renty mógłby wyprawiać do Berlina bez prośby o zezwolenie notowania na giełdzie.

Fundusze zaś na podtrzymanie renty państwowej bierze rząd rosyjski z zapasów metalowych banku państwowego, które według przedostatniego wykazu bankowego spadły z 987 milionów rubli na 852 milionów, a według ostatniego wykazu nieznacznie, bo tylko o 8 milionów się poprawiły. Wedle oświadczenia rządowego zapasy owe mają służyć do poparcia waluty rosyjskiej; inni zaś uważali je za finansowe uzbrojenie na wypadek wojny. Otóż użyto go teraz i na uzbrojenia, a przedewszystkiem na podtrzymywanie kursu renty państwowej — czego dowodem między innemi wykazy niemieckiego banku państwowego.

Uzasadnia to obszernie *Berl. Tageblatt*, który dodaje: „Na chwilę uda się takie podtrzymywanie rosyjskiego kredytu państwowego, ale pomoc to sztuczna i na długo od wstrząśnień nie uchowa".

## Gen.-gubernator kijowski.

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze:

Urzędowo ogłoszono, że generał Kleigels został mianowanym generał-gubernatorem w Kijowie, a więc obejmie władzę nad trzema guberniami: kijowską, podolską i wołyńską. Wobec mianowania tego upadają również wszelkie pogłoski o zamierzonym podziale władzy w okręgu kijowskim na wojskową i cywilną, o przeniesieniu generała Puzyrewskiego na pierwsze z tych stanowisk itd. Generał Puzyrewski pozostaje w Warszawie na dotychczasowem stanowisku wojskowego pomocnika generał-gubernatora, jakkolwiek jest rzeczą niezaprzeczoną, że kwestya mianowania go gubernatorem wojskowym w Kijowie była w sferach miarodajnych rozważaną i że był moment, w którym generał nominacyi na to stanowisko oczekiwał z pewnością.

Nowo mianowany generał gubernator kijowski, generał-porucznik Mikołaj Wasiljewicz Kleigels, dobrze jest znanym w Warszawie, był bowiem u nas od roku 1888 do końca 1895, a więc przez półosma roku, oberpolicmajstrem, skąd w rok po wstąpieniu na tron Mikołaja II. powołany został na naczelnika miasta (gradonaczalnika) Petersburga. Trudne to, a nawet niebezpieczne stanowisko, zajmował do tej chwili, a więc przez 8 lat. Objął je po ustąpieniu dawnego gradonaczalnika von Wahla, późniejszego gubernatora wileńskiego. Trudność urzędu naczelnika miasta Petersburga polega głównie na wielkiej odpowiedzialności, jaką pociąga za sobą to stanowisko, głównie z powodu bezpieczeństwa osoby cara, skutkiem czego jest ono uważanem i słusznie, za jedno z najważniejszych w całem państwie. Jenerał Kleigels zasłużył się na niem dobrze, skoro został mianowanym gen.-gubernatorem kijowskim. Wprawdzie z uwagi na bezpieczeństwo osoby carskiej nie jest ono tak ważnem; ze względu jednak na bezpieczeństwo państwa uważać je należy za drugie z rzędu pod względem doniosłości politycznej i militarnej zarazem. Pierwszem jest urząd generał-gubernatora warszawskiego.

Generał Kleigels, jako oberpolicmajster, okazał się energicznym, ale sumiennym i bezstronnym urzędnikiem. Dbał przedewszystkiem o porządek w mieście. Jemu w znacznej części zawdzięczać należy reorganizacyę środków zdrowotnych u nas, których był czujnym i bacznym stróżem. Mądrym a surowym jego rozporządzeniom zawdzięczaliśmy i to, że przed dziesięciu laty grożąca wówczas cholera nie nawiedziła Warszawy. Za jego rządów bezpieczeństwo na ulicach przestrzegane było lepiej, aniżeli dziś. Złodziejstwo nie kwitło do tego stopnia i bezkarnie, jak obecnie, agenci policyjni mniej otwarcie stali w zmowie i współce z rzezimieszkami, nożownicy nie przechadzali się otwarcie po ulicach miasta i nie zarzynali się nawzajem w oczach policyantów, a sutenerzy nie tworzyli tolerowanej przez władzę bezpieczeństwa organizacyi. Generał Kleigels był również dalekim od wszelkich szykan na polu narodowem. Trudno oczekiwać i spodziewać się, aby na nowem stanowisku generał-gubernatora kijowskiego miał się przyczynić do zmiany systemu w tym kraju. Ale dotychczasowa jego działalność zdaje się być gwarancyą, że nie zechce stosunków tych zaostrzać i brać na siebie smutnej roli podszczuwacza w jakimkolwiek kierunku. Najtrudniejszem chwilowo zadaniem dla nowego generał-gubernatora kijowskiego będzie załatwienie kwestyi żydowskiej, która w tamtych stronach, to jest w okręgu kijowskim i sąsiadującym z nim odeskim, tak krwawy przybrała charakter.

Generał Kleigels jest to człowiek 53-letni, w sile wieku. Zanim został oberpolicmajstrem warszawskim, pełnił służbę frontową w armii, w której dosłużył się rangi pułkownika, otrzymawszy epolety generalskie dopiero w Warszawie. Zwyczajem rosyjskim, gdzieindziej niepraktykowanym, wstąpienie do służby policyjnej nie przeszkadza dalszym awansom w armii czynnej, do której więc i generał Kleigels nie przestał należeć, awansując w niej dalej według lat służby i tym sposobem przed czterema laty mianowany został generał-porucznikiem.

Jako generał-gubernator zostanie zapewne niebawem generałem broni. Podczas wojny tureckiej w roku 1887 odznaczył się pod Plewną i San-Stefano, za co otrzymał stopień kapitana i krzyż „za waleczność". Później służył w gwardyi, następnie w świcie cesarskiej, przeniesiony później znów do armii czynnej, jako instruktor kawaleryi itd. Zostawszy naczelnikiem miasta Petersburga, sprowadził ze sobą z Warszawy znaczną liczbę tutejszych urzędników policyi, skutkiem czego w składzie policyi petersburskiej znajduje się do dziś wielu Polaków.

## Obrazki z prasy ruskiej.

### „Hajdamaki".

W nr. 47. zamieszczają *Hajdamaki* p. t. „Lachy Walenrodami dla swoich sprzymierzeńców żydów" artykuł, będący szczytem ich perfidyi:

Żydzi byli zawsze i są dotychczas — piszą *Hajdamaki* — ślepem narzędziem w ręku Lachów, gdzie chodzi o zdławienie Rusi. Jak niegdyś brali w arendę ruskie cerkwie od dziedziców Lachów, tak i dotąd pomagają Lachom dusić nas na każdym kroku. Bez żyda nie odbędą się żadne wybory gminne, powiatowe, krajowe. Żydzi dali lacką markę miastom i miasteczkom wschodniej Galicyi. Żydzi podtrzymują lacką barwę szkół średnich i więcejklasowych na wschodzie. Jednem słowem — Lachy są jeszcze i dzisiaj przy olbrzymim rozpędzie po równi pochyłej na wschód bez żydów w ruskiej części Galicyi wielkiem zerem.

Żydzi i w inny sposób wspierali nasienie lackie. Niektórzy uczeni mówią, że prawie wszystka szlachta lacka, która nie pochodzi z ruskich bojarów perekińczyków, ma początek żydowski. (!!)

Jeszcze przed „Kazimierzem Wielkim" przyszło wielu żydów na lacką ziemię za Bolesława Krzywoustego. Wielu z nich wychrzciło się, a tych nowochrzeńców obdarowano wówczas różnemi dobrami i przywilejami. Liczba takich żydowskich wychrztów nigdy nie malała a dziś tak samo ćma żydów przyjmuje wiarę łacińską, ćwierkają po lacku i nazywają się Lachami.

Którędy spojrzysz, to jacyś Wawelbergi, Kronenbergi, Rozensztoki wrzeszczą, że oni Lachy czystej krwi, choć im jeszcze na łydkach nie obeschło błoto z Czerwonego Morza. Ot i tego roku witali po dworcach kolejowych tokoli laccy na Mazurach czeskich sokołów, jadących do Lwowa. „Prezesy" tych lackich Sokołów tarabanili przy tej sposobności bardzo wiele o „słowiańskiej krwi" i słowiańskiej jedności, choć na nieszczęście ich garbate nosy zdradzały, jak mało mają praw do reprezentowania Słowian.

Za te wszystkie upadlające posługi i olbrzymie ofiary, składane Lachom, mają żydzi na wschodzie ochłapy, rzucane im, jak psom. Prócz tego mają jeszcze żydzi posłużyć Lachom za gromozwód, po którym spłynie nienawiść Rusi ku Lachom za krzywdy, doznane i doznawane, gdyby u Rusinów wzmógł się ruch przeciwko Lachom za wysoko, i zwrócą ją Lachy sprytnie przeciw żydom, jak to już dziś było widać a *Gazeta Narodowa* wszystkie grzechy popełnione i niepopełnione Hajdamaków, na pierwszem miejscu kładzie najcięższy ich grzech, że przeciw żydom nie występują. (??)

Takie zdarzenie, że Lachy warzą piwo a żydzi je piją, jest nie tylko możliwe, ale już nie raz było. Ciemny chłop ruski gotów karać nie rękę, która miecz dzierży, ale samo narzędzie.

W dalszym ciągu autor tego artykułu opisuje położenie żydów w zachodniej Galicyi, gdzie „ci nędzarze" trzęsąc się przed chłopem mazurskim i Lachami, z głodu giną, a dają (?) na „cele narodowe" ostatni grosz. Bojkotują ich na każdym kroku. To duszenie żydów na Mazurach widoczne wszędzie. W szkole ze świeczką trzeba szukać ucznia żyda, nawet tam, gdzie w mieście jest kilkanaście albo kilkadziesiąt (!) tysięcy żydów itd. itd.

Ale nie dość tego. Od czasu do czasu wybuchają rozruchy przeciw żydom, w czasie których potrzeba koniecznie wyjątkowych sądów z katami i wojskiem, bo inaczej Żydzi byliby niepewni życia i mienia. Ogólnym skutkiem takiego walenrodskiego postępowania Lachów z żydami jest to, że na Mazurach pomiędzy żydami panuje ostatnia nędza tak że chyba gołe kolano im gryść przyjdzie.

Ot tak to wychodzi każdy, kto wdaje się w nieuczciwą spółkę. I gdyby ziściły się zamiary hakatystów zlaszenia wschodniej Galicyi — to to samo czeka żydów we wschodniej Galicyi.

Dla nas kończą *Hajdamaki* dola żydów na Mazurach dlatego ciekawa, że jest nowym jaskrawym dowodem, jak wychodzą laccy spólnicy na spółce z Lachami, bo my Rusini mamy jej już po gardło. Walenrodyzm — faryzeuszostwo u Lachów, to podkład ich charakteru.

## Kronika.

*Lwów, dnia 13. stycznia 1903.*

**Kalendarzyk.**

We środę 12. stycznia Hilarego Biskupa. — Gr. kat. Melanyi Rym. — Kal. słow. Bogomira.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·24.
We czwartek 14 stycznia Feliksa z Noli. — Gr. kat. Wasylija. — Kal. słow. Radogosta.
Wschód słońca 7·53, zach. 4·26.
W piątek 15. stycznia Maura Op. — Gr. kat. Sylwestra. — Kal. słow. Domosława.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·27.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Mianowania.** Cesarz nadał radcy wyższego sądu kraj. we Lwowie Władysławowi Przybylskiemu tytuł i charakter radcy dworu.

— **Awans styczniowy w stanisławowskiej dyrekcyi kolei.** W statucie IV. mianowani: Asystentami z płacą 1.600 koron Torbe Wilhelm; asystentami z płacą 1.400 koron aspiranci: Osostowicz Eugeniusz Husiatyn, Woiński Władysław Stanisławów, Kiczak Grzegorz Husiatyn, Kopytko Józef Monasterzyska, Rosenberg Leon Rohatyn, Kowalski Feliks Dolina, Mianowski Maryan Ottynia, Mełnyk Włodzimierz Matyjowce, Winnicki Józef Bukaczowce, Zipper Bernard Sniatyn, Szpilfogel Józef Kopyczyńce, Rozwadowski Adam Kozowa.

Status V. Asystentami z płacą 1.400 koron aspiranci: Grycko Aleksander, Pilarz Gwido i Trineser Eissig w Stanisławowie.

Podurzędnikami zostali zamianowani z płacą 1.300 koron: Müller Maksymilian; z płacą 1.200 koron: Zankner Antoni z płacą 1.100 koron: Laur Grzegorz Stanisławów, Werner Wolf Stanisławów, Dżus Jan Stanisławów, Ogibiński Stanisław Podszumlańce, Gärtner Kulmann Teresin, Hałylak Jan Czortków.

— **Przeniesienia.** Namiestnik powołał starszego inżyniera, Leonarda Czynciela z Krakowa, do służby w namiestnictwie we Lwowie i przeniósł adjunkta budownictwa, Wincentego Parviego z Żywca do Krakowa, a Karola Morawa ze Lwowa do Żywca.

### Kronika lwowska.

= **W sprawie miejskiej kasy oszczędności** odbyła wczoraj posiedzenie komisya miejska dla tej sprawy. Jak wiadomo, namiestnik hr. Potocki uczynił zależnem wydanie konsensu na założenie miejskiej kasy oszczędności od opinii ankiety. Ankieta ta odbyła się przed kilku dniami, a wzięli w niej udział prócz reprezentantów gminy, namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, oraz trzej dyrektorowie gal. Kasy oszczędności. Sprawę z wyniku obrad tej ankiety zdał wczoraj na posiedzeniu komisyi dr. Byk. Zaznaczył, że według opinii ankiety otwarcie miejskiej Kasy oszczędności byłoby możliwe, ale dopiero po upływie dłuższego czasu, kiedy sanacya zupełna gal. Kasy oszczędności zostanie przeprowadzoną. Tymczasem proponuje gal. Kasa oszczędności udzielenie gminie miasta Lwowa kredytu w wysokości półtora miliona na 3·6 proc. pod warunkiem, aby z tego funduszu miasto założyło zakład zastawniczy. Zapewnia gal. Kasa oszczędności, że po dwu lub trzech latach otwarcie miejskiej Kasy oszczędności będzie możliwe.

Przeciw takiemu załatwieniu sprawy wystąpił dr. Maryański i twierdził, że miasto powinno otworzyć zakład zastawniczy dopiero wtedy, gdy otrzyma koncesyę na otwarcie Kasy oszczędności. Przemawiało jeszcze kilku członków komisyi, lecz decyzyę odroczono do następnego posiedzenia.

= **Cykl konferencyj** w Sodalicyach Maryańskich, rozpoczęty w r. z. odczytami: O. Wróblewskiego T. J., p. Czapelskiego i o. K. Czajkowskiego T. J., podjęty zostaje po feryach świątecznych na nowo. W najbliższym czasie mówić tu mają: Ks. prałat Gnatowski, ks. dr. Ciemniewski, prof. dr. Łyskowski. Odczyt ks. Gnatowskiego, na temat: „Geneza i rozwój walki religijnej we Francyi", odbędzie się w najbliższy czwartek, dnia 14. bieżącego miesiąca o 7 wieczorem.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We środę, dnia 13 bm. L. Popławski i H. Ottawowa: Ludwig van Beethoven, część II. (Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 6½. Asystent uniwersytetu dr. S. Opolski: Chemia naszych pokarmów (z demonstracyami). Zakład chemiczny uniwersytetu Długosza 6. Początek o godzinie pół do 8.

= **Księga adresowa m. Lwowa.** Rocznik ósmy 1904. Wydawca Franciszek Reichman, Lwów. Niezmiernie pożyteczne to wydawnictwo znowu w tym roku wzbogaciło się pod względem obfitości materyału. Zawiera ono spis alfabetyczny mieszkańców Lwowa, spis kupców i przemysłowców, ułożony podług zawodów, wykaz firm protokołowanych, adresy urzędów, instytucyj i stowarzyszeń, spis ulic i placów lwowskich, oraz adresy radnych m. Lwowa. Prócz tych zestawień, dotyczących stolicy kraju, zawiera „Księga adresowa" jeszcze kilka nader pożądanych rubryk ogólno krajowych, jak wykaz firm fabrycznych galicyjskich, których udało się zebrać wcale sporą liczbę, adresy właścicieli dóbr i dzierżawców, zestawienie zdrojowisk krajowych z dodaniem potrzebnych dla wyjeżdżających tam informacyi, wykaz poczt i telegrafów w Galicyi, wreszcie adresy posłów sejmowych i galicyjskich do rady państwa. Niewątpliwie w chwili obecnej wzmagającego się ruchu i zainteresowania się przemysłem i wogóle życiem ekonomicznem w kraju „Księga adresowa" okaże się dla szerszych jeszcze kół, niż dotychczas, podręcznikiem wprost niezbędnym. W interesie jego użyteczności należy poprzeć prośbę wydawcy, ażeby strony prywatne same donosiły mu o wszelkich zmianach adresu, co jedynie może przyczynić się do uniknięcia myłek.

### Kronika krajowa

**Stacya telegraficzna** otwartą zostanie dnia 15. na stacyi kolejowej w Płuchowie.

**W Dolinie** komisarzem rządowym ustanowiony został starosta p. Mrawinczyc, dotychczasowy zarządca Krynicy.

**Ruch pociągów ogólny** pomiędzy stacyami Potutorami a Ostrowem szlaku Stryj-Tarnopol został podjęty na nowo 12. bieżącego miesiąca pociągami Nr. 3311 i 3316.

**Prezesem** Rady powiatowej w Wieliczce wybrany został ponownie d. Karol Czecz z Bierzanowa, jego zaś zastępcą ks. Stanisław Twardowski, dziekan w Wieliczce.

**Fałszywe 10-koronówki** złote pojawiły się w Brzeżanach.

**Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Chrzanowie z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 18. lutego.

**Przeciw utrakwizmowi.** W sobotę wieczorem odbyło się w Krakowie posiedzenie koła nauczycieli szkół wyższych, któremu przewodniczył poseł Petelenz. Bardzo zajmującą i żywotną kwestyę utrakwizmu polsko-ruskiego w szkołach średnich w Galicyi w wyczerpującym referacie przedstawił prezes Koła prof. Kurpiel. Po przemówieniach pp. Flacha, Karbowiaka i Petelenza przyjęto jednogłośnie rezolucyę, oświadczającą się przeciwko utrakwistycznej, polskiej i ruskiej nauce w szkołach średnich a to zarówno ze względów dydaktycznych i pedagogicznych. Omówienie sprawy obowiązkowej nauki języka ruskiego w polskich a polskiego w ruskich gimnazyach odłożono do następnego posiedzenia.

### Kronika powszechna.

§ **Radium.** Ze wszystkich stron świata nadchodzą wiadomości o odkrywaniu „źródeł radium". W Kornwalii istnieją od lat trzydziestu kopalnie rudy żelaznej, w których już od dwunastu lat dobywano także pewną ilość uranu. W przeszłym roku uległy one zalaniu, lecz teraz przekonano się, że w odpadkach minerału, marnujących się dotychczas bezużytecznie, znajdowały się znaczne ilości radium. Stwierdziła to z nadesłanych jej prób pani Skłodowska-Curie, oraz Wiliam Ramsay. Wobec niesłychanej kosztowności tego pierwiastku, przewyższającej cenę złota, rzucono się w okolicach kopalni do nowych przedsięwzięć kopalnianych. Amerykanie, Francuzi, Niemcy zakupują gorączkowo grunta w Kornwalii, które odrazu niesłychanie podskoczyły w cenie. Na czele syndykatu stoi mr. Harris James. — Na posiedzeniu rady miejskiej w Bath, w Anglii, odczytano list p. Richarda Strutta, który zawiadamia, że odkrył znaczną ilość radium w pokładach żelaza w ciepłych wodach Bathu. Z Rzymu znów nadchodzi taka wiadomość: Chemik Francolini ze Spoleto utrzymuje, iż Clitumno, w czasach starożytnych jako święta czczona rzeka Clitumnus, zawiera rad. Woda rzeki tej ma własność zabarwiania na fioletowo; doświadczenia wykazały, iż woda Clitumna każdemu rodzajowi szkła nadaje barwę ametystową.

§ „**Le Sahara**". Pod takim tytułem zjawił się w Paryżu pierwszy numer organu urzędowego „cesarza Sahary", Jakóba Lebaudego. W artykule wstępnym Jakób I. oświadcza, że postanowił utworzyć nową ojczyznę, wobec ciągłego gwałcenia przez rząd francuski praw osobistych obywateli, i porównywa siebie oraz zwolenników swoich do hugenotów. Dalej następują zawiadomienia o utworzeniu w Troi, stolicy państwa Sahary, toru wyścigowego i nagród w wysokości pół milj. fr. dla koni wygrywających, o wytoczeniu przez prokuratora cesarskiego w Troi procesu ministrom francuskim Pelletanowi i Vallemu o obrazę majestatu, o uznaniu konzula francuskiego w Las Palmas chorym umysłowo, o zaprowadzeniu komunikacyi pocztowej między cesarstwem a innemi państwami itd.

§ **Beatyfikacya O. Melchiora Grodeckiego T. J.** W uzupełnieniu telegramu z Rzymu o przygotowaniach, czynionych do beatyfikacyi trzech męczenników węgierskich, otrzymuje *Czas* następujące bliższe szczegóły: Trzej kapłani, umęczeni za wiarę w Koszycach na Węgrzech 7. września 1619 r., których niebawem Pius X. ma wliczyć w poczet błogosławionych, nie wszyscy są narodowości węgierskiej. Pierwszym z nich jest ks. kan. Marek Stefan Kriż, narodowości chorwackiej, urodzony w r. 1584 w Kriżewaczu w dyecezyi zagrzebskiej; drugim O. Stefan Pongracz T. J., urodzony w rodzinnym zamku Alvincz w Siedmiogrodzie około r. 1582; trzecim jest Polak, O. Melchior Grodecki T. J., herbu Radwan, urodzony w Cieszynie w r. 1584. Rodzina Grodeckich herbu Radwan wywodzi się z Gródka pod Lwowem, skąd jedna jej gałąź przeniosła się w XVI. wieku na Morawy i Śląsk. O. Melchior Grodecki był bratankiem lub stryjecznym wnukiem Jana Grodeckiego, doktora filozofii i obojga praw, który wydał niektóre dzieła św. Cyryla Jerozolimskiego. (Coloniae 1563, Autuerpiae 1568), a następnie był dziekanem katedry ołomunieckiej, prepozytem kapituły w Bernie, wreszcie zaś w r. 1572 biskupem w Ołomuńcu. O. Melchior Grodecki, jako młody kapłan, znający biegle języki słowiańskie i niemiecki, wysłany został jako kapelan wojsk cesarskich do Koszyc w czasie religijno-politycznych rozruchów kalwińskich. Z rozkazu Rakoczego umęczono go i zamordowano w r. 1619 razem z O. Pongraczem i ks. kanonikiem Markiem Križem za stałość w wierze św. katolickiej.

§ **Zbrodnicza ambicya.** Czytelnicy nasi przypominają sobie senzacyjną sprawę zamordowania w Wilnie obywatela ziemskiego Tomaszewskiego i wyekspedyowania jego zwłok w koszu do Moskwy, gdzie dopiero odkryte zostały. Mordercami jego byli dwaj młodzi ludzie: Malecki i Winkler. Otóż dwa pisma socyalistyczne *Naprzód i Wolność* opowiadają teraz, że ci dwaj mordercy są socyalistami i popełnili zbrodnię tę z powodu, że rola, jaką odgrywali w partyi socyalistycznej, nie odpowiadała ich wielkiej ambicyi i dlatego postanowili zabić jakiegoś bogatego człowieka a pieniądze zrabowane mu oddać na cele socyalistyczne i w tym celu wybrali Tomaszewskiego, zamordowali i znalezione przy nim kilkanaście tysięcy rubli oddali partyi socyalistycznej.

**Nową wielką wystawę** filii zaszczytnie znanej ck. uprzyw fabryki klozetów L. Guttmanna w Wiedniu otwarto we Lwowie pod l. 8. przy ul. Jagiellońskiej. Wspomniana firma posiada w tutejszem przedsiębiorstwie swojem oprócz własnych wyrobów nowości hygienicznych, najnowszych modelów meblowych mosiężnych i żelaznych, wózki dziecinne i krzesła, oraz fotele do wożenia chorych, nadto posiada firma L. Guttmanna prawo wyłącznej sprzedaży „Thermophorów", przedsiębiorstwo austr.-węgiers. dla Galicyi.

Ręczne latarki elektryczne były dotąd uważane za zabawki. Dopiero teraz pojawiły się małe latarki elektryczne, tak praktyczne i tak silne, a przytem tak wygodne, że o lepsze trudno. Można je z łatwością schować do kieszeni. Nie można pomyśleć sobie o łatwiejszej i wygodniejszej latarni czy lampie, gdy chodzi o chwilowe poświecenie, jak te lampki elektryczne „Favorit". We Lwowie sprzedaje je firma Foebusa Rosenmanna, ul. Karola Ludwika 27. Są nadzwyczaj tanie, bo po 2 kor. 40 hr.

Pomiędzy licznymi środkami upiększającymi pierwsze miejsce zajmują kosmetyki M-me Rosy Schafer w Wiedniu, nadwornej dostawczyni dworu serbskiego. Pudry, kremy, wody i mydła, jako też opaski na czoło tej firmy udzielają cudownej piękności cerze. Dlatego też kosmetyki te uzyskały sobie nadzwyczajne wzięcie i używane są prawie przez wszystkie europejskie dwory.

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 11. stycznia 1904 o godzinie 7 rano Czerniowce —22·8 Tarnopol —·—, Lwów —15·3, Skole —9·0. Przemyśl —·—, Jarosław —15·6 Tarnów —·— Nowy Zagórz —15·5, Kraków —3·2, Praga —0·3, Wiedeń —3·6, Semmering —·—, Budapeszt —2·2, Ischl —6·4, Riva +4·4, Tryest +1·6; Celsyusza.

**Przyjaciółki.**

— Dałabyś bardzo wiele, prawda, aby mieć takie warkocze, jak moje?

— A ileś dała za swoje?

## Ruch artystyczno-literacki.

* „**Savonarola**". Powieść historyczna w III. tomach przez autora Ireny. Lwów 1903. Drukarnia ludowa.

Do poważnej literatury historycznej przybyło nowe dzieło szerokich rozmiarów i głębokich studyów z dziejów włoskich XV. wieku. Przebija się w niem sumienne badanie i dokładna znajomość nieszczęsnych stosunków politycznych ówczesnych Włoch, podzielonych, szarpanych i gnębionych tak przez własnych tyranów, jakoteż i zewnętrznych nieprzyjaciół a nawet przez naczelnych zwierzchników Kościoła, mianowicie: przesmutnej pamięci papieża Aleksandra Borgię. A pośród tego despotyzmu i tyranii z góry, wśród morza krwi, łez i krzywd ciemiężonych ludów, jakże rozkwitła, zajaśniała i rozpromieniła się sztuka. Tyle talentów, geniuszów pędzla i dłuta wydała ta epoka, że aż olśniewa czytelnika ta mnogość imion tak wielkich, tak świetnych, których nikt nigdy nie przewyższył potem. Występują one, jak jasne gwiazdy na ciemnem tle dziejowem, wplatają się w stosunki ówczesne i w treść powieści, czyniąc ją przeto tem więcej zajmującą. Spotykamy się ciągle z osobistościami takiej sławy jak: Fra Angelico, Leonardo de Vinci, Michał Anioł, Rafaelo, Piero Perugino, Sandro Botticelli, Lorenzo di Credi, Baccio della Porta, Vanucci etc.

Mamy także sposobność poznać przesławnego dyplomatę Nicola Macchiavelli i uczonego Jana Pico hrabię Mirandolę, który był geniuszem, dziwem swego stulecia; w ośmnastym roku życia mówił 22 językami i pisał tezy, których powstało 900. Był on wielbicielem i biografem Savonaroli; nie dokończył jednak pisania biografii, albowiem śmierć przedwczesna przerwała jego młode życie, jeszcze przed śmiercią Savonaroli.

Opowiadanie koncentruje się we Florencyi, pod panowaniem Medyceuszów i później, gdy się Florencya wyswobodziła z pod jarzma książęcych gnębicieli a zapanował rząd republikański o formie i prawodawstwie, nadanem jej przez dominikanina Savonarolę.

Świetną była Florencya za Wawrzyńca Medyceusza, zwanego „Il Magnifico", filozofa, estetę, czciciela Platona Sam Leonardo da Vinci tak mówi o Florencyi, po długich latach nieobecności w niej: „Rozbieżała się ona rzeczywiście po drodze cywilizacyi na skrzydłach wszechświatowych i przegoniła w pościgu wszystkie kraje ziemi. Cóż za war życia intelektualnego! Gdzie stąpisz, z pod nóg wyrastają ci geniusze, jakby się natura wysiliła na urodzaj! Artyzm bucha z każdego zaułka uliczki. Tu sam kwiat wykwintu. Wszędzie przepych dworski — a nie barbarzyński zbytek. Cały wschód tu przeszczepiony, na ulicach słyszysz greckiej mowy tyle, co toskańskiej."

Ale na równi prawie z tą świetnością rozwinęła się i demoralizacya, rozluźnienie obyczajów, zanik wiary... Aż zjawił się olbrzym ducha, Dominikanin Hieronim Savonarola i wystąpił na mownicę. Piorunujące jego kazania już wstrząsały połową Włoch. „A teraz padł nań ogień z góry i moc ducha taka, iż jako lawa Wezuwiusza porywa za sobą wszystko! To już nie wymowa — to dziw! Ten człowiek nie słowami działa na nas, ale samym sobą: chwyta na skrzydła orłowe i robi z nami, co chce!" Ten duch wielki, potężny, niezłomny a indywidualny — wydał walkę „duszy świata" temu ogromowi ducha zbiorowego — ówczesnej ludzkości. Niezliczone tłumy płynęły na te kazania, które działały tak skutecznie, iż wkrótce Florencya pod względem obyczajów odmieniła się do niepoznania. Liczba stronników Savonaroli z każdym dniem rosła; stał się on wkrótce: ojcem, dyktatorem, prawodawcą, prorokiem dla tego miasta. Lecz i przeciwnicy jego, tak zwani „Arrabiatti, bo się wściekali na wszystko, co dobre", wzmagali się.

A byli ani potężni, bo należała do nich prawie cała młodzież złota, zepsuta i rozpustna, prawie cały patrycyat florencki, z wyjątkami jego przyjaciół, i panujący książęta włoscy, przeciw których nadużyciom i bezprawiom bezwzględnie i surowo powsta-

wał i karcił. Nie oszczędzał również i wypominał błędy, gnieżdżące się wśród duchowieństwa świeckiego i zakonnego, a nawet błędy samych papieży. „Cóż to za ból bolów — duch świata u stóp ołtarzy“ mawiał do swoich przyjaciół. W końcu ściągnął na siebie gniew Aleksandra VI. Borgii, który zakazał mu miewać kazania. Usłuchał i zamilkł. Lecz gdy wojna i zaraza poczęły dziesiątkować ludność a wszyscy tracąc energię i nadzieję opuścili ręce, a jego jedynie wymowa mogła obudzić ducha, wtenczas naczelnicy rządu, tak zwana „Signoria“, poszli błagać Savonarolę, aby ratował ojczyznę.

Długo się wahał, w końcu uległ i wyszedł na ambonę. Zagrzał zwątpiałe serca, podniósł upadłego ducha narodu, obudził ofiarność, tak że pokonali obu straszliwych wrogów; wojnę i zarazę; słowem ocalił ojczyznę, jak ją już przedtem tylokrotnie ocalił, lecz siebie zgubił. To przestąpienie zakazu papieskiego ściągnęło nań ekskomunikę. Odtąd poczyna się jego prześladowanie i śmierć męczeńska.

Miał możnych nieprzyjaciół w Rzymie i w kraju, w Signorii wiedli ster jego wrogowie. Oskarżono go o herezyę i bałamucenie ludu, wydano proces fałszowano akta, fałszowano jego odpowiedzi, czego się podjął jeden z pisarzy sądowych za 30 sztuk monety złotej! Skazany został wreszcie na śmierć wraz z dwoma braćmi swego zakonu. Narzędziem kary była szubienica a pod nią stos, który zaraz po zawieszeniu skazańców miał objąć ich ciała. I zawisł pośród towarzyszy na szubienicy, bardzo podobnej do krzyża.

A że długo konał, więc płomienie objęły jeszcze żywego, a on jak goreująca pochodnia, ponad płomienie uniósł jeszcze rękę, jakby błogosławił umiłowaną Florencyę. A lud, który go niedawno przedtem uwielbiał, jako swego tylokrotnego zbawcę, którego praw Savonarola bronił zawsze całem ogniem swojej wymowy, ten sam lud, kiedy go ujrzał prowadzonego na śmierć, ryczał z wściekłości, miotając na niego obelgami i kamieniami. A na placu męki przy stosie stała matka jego, szlachetna Ellenna Savonarola. Wychowując syna wiedziała, czuła, że go chowa na ofiarę, na mękę. I jej macierzyńskie serce przeniknął miecz boleści, gdy w pierwszym roku swego małżeństwa usłyszała proroctwa z ust błogosławionego Fra Angelica: że wyda na świat syna, który będzie powołany, ażeby walczył o sprawy Boże, że będzie apostołem, męczennikiem idei.

Całe dzieło obszerne i wyczerpujące znamionuje nietylko wiedzę, lecz i talent autora w odtworzeniu obrazu z tych czasów, z tej cywilizacyi o pogańskim nastroju, klasy wyższej społeczeństwa, zużytej użyciem a ścierającej się ze surowemi zasadami wiary chrześcijańskiej, tej wiary, która w tej właśnie epoce wydała tylu świętych a we Florencyi uwieńczoną została stosem Savonaroli.

I pomimo, że temat tak poważny, nie nuży nigdzie rozwlekłością opisów, owszem czyta się lekko i od początku do końca zajmuje bardzo uwagę czytelnika. Treść zręcznie rozsnuta na poważnem tle dziejowem, jak kwiaty na górskich wyżynach — tworzy obraz malowniczy i wspaniały.

*J. M.*

**Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.**

We środę „Jan Gabryel Borkman“ Ibsena,
We czwartek „Piękna Helena“
W piątek po raz pierwszy „Dymisya“ zwykła historya z życia w 4. aktach prz z Stan. Rossowskiego, osnuta na tle wypadków lwowskich
W sobotę „Don Juan“ opera.
W niedzielę popoł. „Posłaniec Nr. 6666“.
W niedzielę wieczór „Interes interesem“.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

W środę „Wesele Figara“ Beaumarchaisa.

**Filharmonia.**

We czwartek koncert skrzypka Willy Burmestra.

**Colosseum** w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Komisya jury, która rozpatrywała plany na budynek magistratu krakowskiego, uchwaliła **nie przyznać** pierwszej nagrody 4.000 koron, natomiast uchwaliła jednogłośnie przyznać **dwie drugie** nagrody po 3.500 koron projektom, opatrzonym godłami „Szkic“ i „Pro patria“. Trzecią nagrodę 2.000 kor. przyznano projektowi z godłem „Krzyż“. Autorem projektu „Szkic“ jest radca budownictwa Sławomir **Odrzywolski**. projektu „Pro patria“ Alfons **Gravier**, Polak, architekt z Paryża, projektu „Krzyż“ architekci krakowscy Tadeusz **Stryjeński** i Franciszek **Mączyński**. Nadto uchwaliła komisya przedstawić do zakupna po 1000 kor. dwa projekty z godłami „Krakuska“ oraz „Sibi amicus et posteris“. Komisya oglądała plany Zawiejskiego, zgłoszone po za konkursem.

## Napad na niemieckie schronisko.

**Wadowice** 12. stycznia.

Dnia 8. sierpnia b. r. zaszło zburzenie niemieckiego schroniska na Magórce pod Białą. O spełnienie tego czynu oskarżyła prokuratorya wadowicka 9 robotników z okolicznych wsi pod Białą i zarzuciła im zbrodnię gwałtu publicznego. Nazwiska obwinionych są następujące: Huczek, Walus (16-letni), Suchanek Gołąbek, Józef Jabóbiec, Holeksa Maślanka, Tomasz Jakóbiec i Byrdy.

Akt okarżenia brzmi jak następuje: Otwarcie schroniska, budynku parterowego, mieszczącego jedną dużą salę, kuchnię i werandę na dole, oraz sześć małych izb w podwórzu nastąpić miało w połowie sierpnia.

Z początkiem sierpnia wykończeniem robót zajmowało się kilkunastu robotników, którzy zostali obudzeni ze snu w nocy d. 8. sierpnia wybijaniem szyb w oknach i rzucaniem kamieni na dach, przyczem rzucano do izby kamienie i flaszki. Wśród okrzyków „hurra brawo chłopcy“ wtargnięto do Izby rozbijając ramy okien rozwalając drzwi i piec, wskutek czego przerażeni robotnicy umknęli do lasu.

Rozbito 75 syb, zniszczono 4 okiennice, uszkodzono 4 drzwi, rozwalono piec kuchenny, a nadto uszkodzono rusztowanie i podkopano fundament w jednym węgle. Zrządzoną szkodę obliczono na kilkaset koron. Trzech robotników poniosło ponadto lekkie uszkodzenia cielesne

Oskarzeni zeznali, że w czytelni polskiej w Bielsku uchwalili robotnicy iść zaśpiewać Niemcom polskie pieśni, mając żal do nich za krzywdy, wyrządzone niejednokrotnie Polakom w Bielsku. Między robotnikami, zgromadzonymi w czytelni polskiej w Bielsku, rozeszła się była wiadomość, że wielu włościan z okolicznych wsi postanowiło schronisko zburzyć, czemu postanowiono iść się przypatrzeć, a w razie potrzeby przyjść towarzyszom z pomocą. Pamiętnej nocy zastali oskarzeni dookoła schroniska dużo ludzi zebranych, którzy na dany znak zaczęli obrzucać dom kamieniami, ale po chwili do lasu na odgłos wystrzału umknąć musieli.

Akt oskarżenia zarzuca, że ta wyprawa nocna w kołach robotniczych, nieżyczliwych Niemcom, już od dłuższego czasu była projektowana, jako odwet napadu Niemców na dom polski w Bielsku w roku 1902 i że projekt ten w dniu 7 września 1903 w czytelni polskiej w Bielsku na zgromadzeniu robotników ostatecznie dojrzał, poczem wybrano się dnia 8 mniejszemi gromadami na Magórkę, w obawie, aby większy pochód nocny nie zwrócił uwagi policyi Że oprócz obwinionych w wycieczce tej także i inni robotnicy udział wzięli, których nazwiska obwinieni zataili, wynika z zeznań osób, znajdujących się owej nocy w schronisku oraz z przyznania się samych obwinionych. Towarzysze ci, dotychczas niewyśledzeni, musieli obwinionym dobrze być znanymi, zwłaszcza, że wszyscy należą do stronnictwa chrześcijańsko socyalnego.

Trudno wierzyć twierdzeniom obwinionych, że okoliczni włościanie w napadzie tym udział brali, skoro uchwalili go wyłącznie członkowie czytelni polskiej w Bielsku. Obwinieni zdają się mieć nadzieję zmniejszenia swej winy, skoro zatajają, że owa wyprawa była dokładnie omówioną i zorganizowaną, a wobec odległości Bielska od Magórki, wymagającej 2—3 godziny czasu do przebycia, przychodzi się do wniosku, że przypadkowe zejście się tylu osób na Magórce jest wykluczonem, lecz że wszystkie osoby stanowiły jednym celem ożywione towarzystwo.

Jakkolwiek nie zdołano w toku dochodzeń sprawdzić szczegółowo udziału każdego z obwinionych z osobna, iakkolwiek nie dało się stwierdzić, którzy z obwinionych, stojąc przed schroniskiem, budynek a w szczególności okna z zewnątrz obrzucali a którzy z kijami do budynku wtargnęli i do niszczenia wewnętrznego urządzenia schroniska się zabrali, to jednak, skoro powyżej wykazano, że wszyscy obwinieni z tym samym zamiarem zdemolowania schroniska na górę Józefa się wybrali i że działanie ich bez względu na rozdział ról między siebie od początku do końca było solidarnem, każdy z obwinionych także za działanie innych towarzyszy odpowiadać musi.

Pomijając tłómaczenie obwinionych Huczka, Walusia, Suchanka, Gołąbka i Józefa Jakóbca, którzy do obrzucenia schroniska kamieniami się przyznali, podnieść należy, że odpowiedzialność za ten napad nocny trafia zarówno obwinionych Holeksę, Maślankę Tomasza Jakóbca i Byrdego, którzy czynnego udziału w napadzie się wyparli twierdząc, że na samą górę nie doszli, albowiem inni współobwinieni zgodnie stwierdzili, że towarzysze ci przy schronisku byli i wespół z innymi w napadzie uczestniczyli.

Niewątpliwą jest wreszcie rzeczą, że obwinieni rzucając kamieniami do okien izb schroniska, a wiedząc, że tamże ludzie śpią, z całą świadomością bezpieczeństwo cielesne tych osób na szwank narazili.

Oskarżenie jest więc uzasadnione.

## Telegramy i telefonemata.

### Delegacye.

**Wiedeń** 12. stycznia. W komisyi budżetowej austryackiej delegacyi po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Bacquehema rozpoczęto dziś szczegółową dyskusyę nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt** 12. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego zgłosił Albert Apponyi nagłą interpelacyę w sprawie obecnego stanu rokowań, odnoszących się do wojskowej procedury karnej, ponieważ dzienniki doniosły, że sprawa ta jest w zastoju.

Hr. Tisza odpowiedział, że wypracowany w lecie 1903. przez wspólne ministerstwo elaborat, przedłożony został we wrześniu ministerstwom fachowym; elaborat ten nie dotyczył jednak kwestyi językowej. Gdy objął rządy, wyłoniły się żądania uznania języka węgierskiego, co musi być do elaboratu dodatkowo włączone. Obrady w tej sprawie są w toku i nie prawdą jest, jakoby je przerwano.

Następnie po załatwieniu § 1. przedłożenia o kontyngencie rekrutów prezydent wniósł, aby na wtorkowem posiedzeniu załatwiono najpierw resztę pierwszego przedłożenia o rekrucie, a potem przystąpiono do przedłożenia drugiego (na r. 1904.) Izba zgodziła się na to,

**Budapeszt** 12. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu po krótkiej formalnej dyskusyi rozpoczęto dalsze obrady nad ustawą o kontyngencie rekrutów.

### Rosya i Japonia.

**Tokio** 12. stycznia. Wczoraj odbyła się narada wszystkich mężów stanu w obecności ministrów i urzędników wojskowych. Na dziś zwołana jest również ta sama rada.

**Manchester** 12. stycznia. Balfour w przemówieniu swem omawiał możliwość wojny japońsko-rosyjskiej i zapewnił, że Anglia wobec wszystkich swoich sprzymierzeńców dotrzyma w całej pełni wszystkich swych zobowiązań, które wynikają z układów.

**Londyn** 12. stycznia. *Times* donosi: Chiński poseł w Tokio na życzenie japońskiego rządu zatelegrafował księciu Czingowi, że odpowiedź Rosyi jest niepomyślną i Japonia nie przyjmie jej. Gdyby Rosya nie uczyniła ustępstwa, będzie Japonia musiała chwycić za broń.

**Berlin** 12. stycznia. *Local Anzeiger* dowiaduje się z Petersburga, że car polecił hr. Lamsdorfowi jak najrychlej wypracować komunikat o rosyjsko-japońskich układach. Komunikat ten ukaże się niebawem w *Prawit Wiestniku* i zawierać będzie 5 punktów:

1. Japonia ma otrzymać rozmaite koncesye na Korei.

2. W południowej Korei Japonia nie tylko w kwestyach ekonomicznych, ale i strategicznych może postępować w myśl swoich interesów.

3. W Korei północnej zostawia Rosya Japonii zupełną swobodę handlową, Japonia jednakże tak na Korei północnej jak południowej nie może trwale posiadać żadnej miejscowości ufortyfikowanej, ani na wybrzeżu ani wewnątrz kraju.

4. Na granicy koreańsko-mandżuryjskiej utworzona będzie neutralna strefa szeroka na 50 kilometrów.

5. W sprawie Mandżuryi Rosya nie przyjmuje żadnych warunków, oświadcza jednakże gotowość pozwolenia Japonii i innym państwom, aby zastrzegły tam swe interesy handlowe.

**Londyn** 12. stycznia. *Times* donosi, że Japonia zwróciła się do Chin z wezwaniem, aby w razie wojny zachowały neutralność.

### Macedonia.

**Sofia** 12. stycznia. W okolicy Ochridy wystąpiły 4 nowe oddziały powstańcze, do których przyłączają się liczni chłopi.

**Aden** 12. stycznia. Angielskie wojsko pobiło mułłę. Somalisi stracili 1000 ludzi. Dwóch angielskich oficerów poległo a 8 jest ciężko rannych.

**Wrocław** 12. stycznia. Cesarz Wilhelm był wczoraj wieczór na obiedzie u ks. biskupa Koppa. Po prawicy cesarza siedział arcybiskup Skrbensky.

**Berlin** 12. stycznia. Z Petersburga donoszą do *Local Anzg.*, jakoby carowa zachorowała na silną influenzę.

## Dział ekonomiczny.

β **Dostawy kolejowe.** Ministerstwo kolei rozdało dostawy na 338 wagonów za sumę 1,750.000 k. Między innemi dostała dostawę także fabryka sanocka. Nadto zamówiono lokomotyw i tenderów za kwotę 1,426 000 k.

β **Kartel cukrowy.** *Czas* pisze: Przypuszczenie nasze stwierdza się: kartel cukrowy bliskim jest rozbicia. Onegdaj odbyło się posiedzenie skartelowanych fabryk, posiedzenie, o którem dzienniki wiedeńskie podają następujące szczegóły: „Skonsolidowani fabrykanci uchwalili wezwać listownie fabryki pozakartelowe do oświadczenia się, czy chcą odstąpić od wydawania ofert na nową kampanię. Jeśli do ośmiu dni nie nadejdzie potwierdzająca odpowiedź, to każdy członek związku uprawniony będzie na własny rachunek w wolnej konkurencyi cukier na nową kampanię sprzedawać, tak, że wspólna organizacya będzie faktycznie rozwiązaną“. Z komentarzy do tej uchwały dowiadujemy się, że kartelowcy oskarżali kierowników organizacyi o grube błędy. Zarzucano im, że przez publiczne ogłaszanie cen ułatwiali autsiderom konkurencyę, a odstąpili od tej praktyki dopiero wtedy, kiedy outsiderzy umieścili już olbrzymie *quantum* cukru. Mniejsi rafinerzy żalili się, że nie widzą końca walki, która przynosi im olbrzymie straty, a nie daje żadnych widoków na przyszłość. Faktem jest, że jeżeli organizacya dotąd się trzyma, to jest to dziełem wyłącznie kilku obrotnych kierowników, którzy osobiście robią na niej interes. Dziś po uchwale, o której wspominamy na wstępie, dalsze istnienie organizacyi zależy tylko od dobrej woli outsiderów. Jeśli odpowiedź na list kartelu będzie odmowną, kartel przestanie istnieć i przemysł cukrowy wejdzie w nową fazę, bezwzględnej i ogólnej konkurencyi. Zapewne dopiero z tej fazy wyłoni się inna, sprawiedliwa organizacya, z uwzględnieniem bytu każdej poszczególnej fabryki. Na razie skonstatować możemy z zadowoleniem fiasko chropińskiego kartelu do którego głównych zadań należy bezwzględna walka z galicyjskim przemysłem cukrowym.

β **Nowe źródło naftowe.** Do *N. Fr. Presse* donoszą z Borysławia, zapewne za pośrednictwem kartelu naftowego, co następuje: „Produkcya w Borysławiu stale wzrasta Tow. Karpackie przed kilku dniami wywierciło szyb, dający dziennie 15 cystern (150.000 klg.) ropy. Również na terenach towarzystw „Zgoda“ i „Nadzieja“ ukończono nowe szyby, które dają dziennie po 5 do 10 cystern. Te ostatnie rezultaty budzą szczególne zajęcie, bo wskazują wyraźnie kierunek borysławskiej linii naftowej, co do którego istniały dotąd poważne wątpliwości. Odkrycie tych szybów potwierdza istnienie ropy w sąsiednich Tustanowicach, o których nie wiedziano dotąd nic pewnego. Co prawda, interesenci już wprzód zakupywali w Tustanowicach parcele, a tow. Karpackie zapewniło sobie tam kilkusetmorgowy teren. Tutejsi interesenci wierzą w znaczne podniesienie się produkcyi w najbliższych latach i sądzą, że umieszczenie tej produkcyi możliwem będzie jeno przy należytej organizacyi eksportowej Budowa rezerwoarów pomoże na kilka miesięcy, ale nie na dalszą przyszłość. Dlatego z całą energią prowadzi się założenie akcyjnego towarzystwa dla eksportu Na ostatniej w tej sprawie odbytej konferencyi wysadzono ściślejszy komitet, który wypracowane projekta przedłoży zwołanemu na przyszły tydzień zgromadzeniu eksportowych rafineryj“.

β **Sprawy naftowe.** W ministerstwie kolei odbyła się wczoraj ankieta w sprawie podwyższenia przez austryackie koleje prywatne taryfy na naftę. Interesenci podnosili, że podwyżka taryf kolejowych dla nafty zaszkodzi ogromnie rozwijającemu się wywozowi nafty Zastępcy kolei prywatnych zapewniali, że na przeciąg r. 1904 odstąpią od podwyższenia taryf dla eksportu.

Co się zaś tyczy podwyżki taryfy w obrocie wewnętrznym zajęli stanowisko odmowne. Oświadczyli oni zarazem gotowość przy ustanawianiu nowej taryfy, która wejdzie w życie 1. marca, uwzględnić ekonomiczne życzenia a po zaprowadzeniu nowej taryfy przybyć na ponowną konferencyę w ministerstwie, celem porozumienia się z interesentami co do poszczególnych części nowej taryfy i uwzględnienia ich życzeń w zarządzeniach, które wejdą w życie dn. 1. lipca.

### Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie.** Dnia 12. stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·20 do 8·35, pszenica nowa 8·00 do 8·10, żyto gotowe 6·65 do 6·75, nowe 6·50 do 6·60, owies obroczny gotowy 5·35 do 5·50, nowy 5·50 do 5·75, jęczmień pastewny 5·20 do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, rzepak 9·75 do 10·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·30 do 5·60, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·80 do 6·00, stara 6·— do 6·10, chmiel za 56 kilo od 160 do 170, koniczyna czerwona 60·— do 66·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 19·50 do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 19·50 do 19·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·60 do 14·75.

**Wiedeń** dnia 12. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5·28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·—, do —·—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie nieoznaczone.

**Wiedeń** dnia 12. stycznia. Cukier 19·00 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska 65·30 do —·—, spirytus 44·60 do —·—

**Budapeszt** dnia 12. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·69 do 7·71, na kwiecień 7·90 do 7·91, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·65 do 6·65, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·51 do 5·52, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·25 do 5·26, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: dostateczne.
Chęć kupna: mierna
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: zimno.

### Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dnia 12. stycznia. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 679·00, węgierskiego zakładu kredytowego 769·—. Anglobanku 281·00, Unionbanku 546·00, Banku dla krajów koronnych 452·50 Bankvereinu 520·25, Bodencreditu 943·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 544·—, kolei państwowych 675·00, kolei południowej 86·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 417·—, kolei północnej 5465, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 433·00, Rima Murany 490·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1935, fabryki broni 460·00, tureckie tytoniowe 341·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1230·—, oblig. węg. indemniz. 98·20, renta majowa 100·55, austryacka renta koronowa 100·50, węgierska renta koronowa 99·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·65, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·45, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·70, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·90 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 100·40. 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·80, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 135·50, marki 117·22 ruble 252·50.

**Berlin** d. 12. stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85.40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus ——. Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandi . 000·00.

**Paryż** dnia 12. stycznia. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 97·27 Mąka 29·30.

**Frankfurt** d. 12. stycznia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 212·70, Kolej państwowa —·— Alpiny 000·00, Disconto —·—, Laura 192·70.

### LOSY.

**Wiedeń** 12. stycznia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1890 3% 290·50, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% 284·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 273·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% —·—. Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 263·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 92·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 139·50; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 19·10, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 463·—. Clary 40 zł. 170·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. 163·—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 52·90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·00, Salma 40 zł. 227·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 77·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874, 493·—.

## NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)



**HOTEL EUROPEJSKI.**

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 12 stycznia 1904. T. Polański ze Stoki. M. Czaykowski z Żyrawy F. Slęk z Krakowa. M. Osuchowski z Turki, M. Stelmach z Mostów, K. Groblewski z Leki Szymbuskiej, O. Sala z Wysocka, E. Obertyński z Uhnowa, Z. Zubrzycki z Czortkowa, M. Strutyń z Liska, Z. Wielowiejski z Olejowa, A. Stankiewicz z Wolicy, Z. Polaczek z Pragi, S. Brałoskowski ze Staja, Z. Rubesch z Wiednia.

## Z ostatniej chwili.

### Delegacye wspólne.

**Wiedeń** 12. stycznia. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przyjęła bez zmiany budżet ministerstwa spraw zagranicznych w dyskusyi szczegółowej, oraz zatwierdziła dodatkowe kredyty. Następnie o godzinie trzy kwadranse na 2. przerwano obrady na godzinę. W dyskusyi szczegółowej brali udział; hr. Gołuchowski, Schoenburg, Boernreither, Kramarz, Tollinger, Sylvester i Schneider.

### Rosya-Japonia.

**Londyn** 12. stycznia. Japoński poseł otrzymał urzędową depeszę z Tokio, że odpowiedź Rosyi nie może być przyjętą i jeżeli Rosya nie skłoni się do ustępstw, zagraża bezpośrednio wybuch wojny.

**Z powodu przerwania linii telefonicznej Lwów-Wiedeń dalszych telefonematów od godz. 4 popołudniu nie otrzymaliśmy.**

**Mianowania.** Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego, elewów Edwarda Gismana i Zdzisława Warchałowskiego, geometrami ewidencyjnymi II klasy.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistę w Tarnobrzegu, Grzegorza Marcisza, oficyałem kancelaryjnym.

= (g) **Ankieta dorożkarska** obradowała dziś w namiestnictwie pod przewodnictwem hr. Łosia a przy współudziale prof. Szpilmana, insp. Nawratila, wicepr. Michalskiego, radcy Piwoskiego, dyr. Szechtla, p. Harasimowicza i przedsiębiorców dorożkarskich. Ankieta ta zebrała się wskutek żądania dorożkarzy, którzy są niezadowoleni z nowego regulaminu, wydanego dla nich niedawno temu przez policyę lwowską i przeciw temu regulaminowi remonstrowali. Grozili nawet strajkiem, jeżeli żądane przez nich zmiany nie zostaną wprowadzone do nowego regulaminu.

Ankieta dzisiejsza nie wyczerpała przedmiotu. Uchwaliła jedynie wprowadzić niższe grzywny za przekroczenia regulaminu, a natomiast nie zgodziła się, by przekroczenia te osądzały sądy a nie policya. W czwartek zbierze się ankieta ponownie.

---

8

## Próba wskrzeszenia zmarłej

przez

**hr. de Larmandie.**

(Dokończenie.)

VIII.

Netsah piła chciwie napój, zaraz jednak wydała jęk chrapliwy i padła, jakby rażona piorunem. Przez chwilę ciało jej drgało konwulsyjnie, usta otwarte wykrzywiły się straszliwie, oczy utkwione w alchemiku przybrały błędny wyraz, wreszcie postać jej zesztywniała nieruchomie.

— Wielki Boże! — zawołał Chesed przestraszony.

— Dziesięć gram strychniny — rzekł chłodno Yesod — można tem zgładzić ze świata wszystkie histeryczki Salpêtriere. Należało tak postąpić we własnej obronie. Rozumiesz, iż pozorną była tylko moja rezygnacya na śmierć, którą nam groziła. Wypadało ratować zarówno nas samych, jak i rezultaty naukowe przez nas zebrane. Obojętność jest maską, jaką kładziemy na twarz nieraz z potrzeby; w ten sposób ujarzmienie zagrobowego widma nam samym nie przyniosło żadnego uszczerbku.

. . . . . . . .

Wśród mgły chłodnego, bladawego poranku zagłębieni w jednym z tych wozów pogrzebowych, przewożących nieboszczyków i ich krewnych, Yesod i Chesed jechali zwolna do krematoryum. Mistrz, nie tłómacząc celu podobnego rozporządzenia, kazał asystentowi zabrać szpadę, a Chesed spoglądał na broń z obawą człowieka, nie rozumiejącego straszliwej zagadki.

— Dziwi cię ta szpada — zagadnął Yesod, widząc zdumienie na obliczu towarzysza. — Jakto? ty, licencyat nauk fizycznych, czyż nie znasz praw elektryczności, abyś nie wiedział o własnościach uderzeń ostrzem stali?

— Wiem o tem dobrze.

— Od czasu, gdy zajmujemy się hyperfizyką, tłómaczyłem ci tysiąc razy, że owe uderzenia, ułatwiając odpływ strumieniowi elektrycznemu, przyczyniają się tem samem do rozpuszczania konglomeratów pierwiastków astralnych. Ponowne rozdzielenie z ciałem naszego eks-medium nastąpi szybciej, niżeli pierwsze, inaczej nie byłbym pozwolił na kremacyę ciała, czemu jestem przeciwny z zasady. Nie wątpię wszelakoż, że za dotknięciem płomieni trup Netsahy wydzieli w parę sekund materyę astralną i że ona będzie miała do zniesienia minimum gehenny. Za to minimum jednak gotowa wystąpić do nas z pretensyą. Mogłaby wywierać przeciwko nam akcyę nieprzyjazną, napastując jako duch astralny, co stanowiłoby nieprzyjemny epilog czynionego doświadczenia.

— Pojedynek z widmem! — zawołał Chesed.

— Tak jest; obojętna mi wszelako podobna szermierka.

IX.

Parę minut później w suterenie ponurego budynku, przed piecem, pochłaniającym materye i kształty ludzkie, stało obok trumny czterech ludzi: dwóch uczonych i dwóch żałobników. Suterena była słabo oświetlona, a jej urządzenie budziło dreszcz trwogi.

— Zaczynajcie! — rozkazał Yesod.

Żałobnicy zbliżyli się do trumny; naraz rozległ się dziwny łoskot.

— Co to? — pytał z gorączkowem podnieceniem alchemik.

Wewnątrz trumny uczyniono jakby wysiłek dla jej rozbicia.

— Może ona nie umarła? — zagadnął jeden z żałobników.

— Niedorzeczne przypuszczenie, zaprzeczył głośno Yesod — akt zejścia spisany w merostwie.

Żałobnicy postawili skrzynię ze zwłokami na ruchomej platformie.

Trumna zadrżała. Posługacze z przestrachu opuścili ręce.

— Wsuwajcie do pieca! — nalegał alchemik.

Stanowczość jego głosu podziałała na przerażonych żałobników.

Potoczyła się platforma, trumna znikła, a drzwiczki metalowe zatrzaśnięto z hałasem.

— Szczelnie zamknięte Ognia! — zakomenderował alchemik tonem, nie znoszącym zwłoki.

Żałobnicy posłuchali; rozległ się łoskot rozsadzanych desek, a potem jęk bolesny.

— Wielki Boże! — zawołali posługacze — ten jęk!

— Nic nie znaczy; to syczenie mokrego drzewa przy zetknięciu z płomieniem. Administracya robi oszczędności na biednych nieboszczykach, którzy ją nie będą już nic kosztowali.

A zwracając się do Cheseda, dodał:

— Miserabilis reliquia vitae — jakby wyraził się Pliniusz naturalista. — Macie tu — rzekł do żałobników — po sztuce złota. Idźcie wypić za nasze zdrowie, nas tu zostawcie. Tylko ani słowa o tem, co zaszło.

— Będziemy milczeli, panie doktorze — zapewniali, oddalając się przerażeni ludzie.

. . . . . . . .

Yesod i Chesed zostali **sam na sam ze swoją zagrobową przeciwniczką.**

— Materya astralna ulotniła się — dowodził alchemik. — Teraz musimy być przygotowani że nam się ukaże. Trzymaj szpadę w pogotowiu.

— Czy widzisz mistrzu? — zagadnął nagle Chesed.

Nad krematoryum zarysowywał się cień jakiś, przybierający kształty ludzkie i otoczony jakby jasnej mgły obłokiem.

— Daj szpadę — rzekł krótko Yesod.

Z ostrzem w górę wzniesionem szedł naprzeciw widma, które zdawało się zbliżać zwolna.

— Dla zrównoważenia sił brak nam jednego żyjącego i dwóch zmarłych — rzekł alchemik.

Zjawisko wydało żałosne westchnienie, niby najwyższe nuty organów kościelnych. Potem widmo rozpływać się zdawało we mgle a po chwili cień znikł bezpowrotnie.

— Skończyło się — rzekł Yesod znużony, rzucając szpadę na ziemię.

Chesed podniósł ją, wołając:

— Chwała mistrzowi nieustraszonemu wobec żywych i umarłych.

— A pokój nerwowemu Chesedowi! — dokończył Yesod. — Teraz czas nam pomyśleć o innym posiłku niżeli światło astralne — oświadczył z dumną ironią intelektualnych tryumfatorów.

KONIEC.

45

# SIŁA WOLI.

Powieść
*Grant Allen'a.*

(Ciąg dalszy)

Przez ciąg następnego dnia i wieczoru doktór Macloghten oddał się wyłącznie na usługi nasze. Zjednałam sobie jego serce, przyznając z całą szczerością, że współrodaczki doktora mają najpiękniejsze w Europie oczy; wyraz w nich na pół żartobliwy, na pół namiętny. Nie odstępował nas na chwilę i gawędził bez ustanku. Był to rudy, grubo-kościsty, ale poczciwy chłopiec. Słuchając jego opowiadań o hodowli bydła na łąkach zielonego Erynu, zapominałyśmy o nierównościach fali morza Śródziemnego. Następnego wieczoru uczynił mi zwierzenie. Noc mieliśmy piękną; Orion nad głowami w górze a fosforescencya wód w dole usposabiały go do poufnych wywnętrzeń.

— Panno Cayley — rzekł, pochylając się na krześle i patrząc mi z powagą prosto w oczy — radbym zadać pani jedno pytanie. Ambicyą mego życia jest wejść do parlamentu. Chciałbym dowiedzieć się od pani, jako od życzliwej przyjaciółki: jeśli zdołam osiągnąć cel pragnień, czy moja postawa, głos, akcent, obejście upoważniają do przypuszczenia, że jestem Irlandczykiem?

Udało mi się szczęśliwie uniknąć wejrzenia Elzy. Jaką mogłam dać odpowiedź? Nagle dobra myśl zaświtała mi w głowie.

— Doktorze Macloghten — rzekłam — nie potrzebujesz pan ukrywać pochodzenia swego; jeśli kto zauważy lekki akcent irlandzki w pańskich wyrażeniach, to jednocześnie wymowa twoja zaświadczy, że jesteś współrodakiem Sheridan'a, Burke'go i Grattan'a.

Chwycił rękę moją z objawami tak gorącej wdzięczności, iż uznałam bezpieczniej zejść coprędzej do kajuty.

W Aleksandryi i Kairze oddawał nam nieocenione usługi. Pilnował naszych pakunków, broniąc je od natrętnych rąk piętnastu tragarzy Arabów, dobijających się i wydzierających sobie nasze tłumoczki. Wsadził nas potem do wagonu tramwajowego i ulokował w hotelu Shepheard'a. Co do siebie, oświadczył z odcieniem melancholii, że musi poszukać tańszego hotelu; Shepheard nie był dla niego dostępnym, chociaż, gdyby hrabstwo Clarc zostało właściwie administrowane, w całej Irlandyi nie znalazłby piękniejszego majątku, jak posiadłość ojca jego.

Nasz pan Elworthy, modernistyczny wydawca, wiedział, jak należy urządzać rzeczy na skalę, odpowiednią poczytnemu dziennikowi. Zamówiwszy u mnie całą seryę artykułów, żądał iżby napisane były w stylu wysoko artystycznym, a wskutek tego polecił wynająć mały parowiec Cook'a, abym mogła płynąc na nim po Nilu, pracować spokojnie. Dr. Macloghten zajął się z ochotą przygotowaniami do tej wycieczki; miał nadzieję, że go zaprosimy na nasz statek, pod tym względem jednak trzymałam się stanowczo wytkniętej linii demarkacyjnej. Pozbawiona opieki starszej osoby, nie chciałam pływać po Nilu w towarzystwie poznanego przygodnie mężczyzny.

Poradził sobie, jak mógł najlepiej: wynajął miejsce na innym, odpływającym w tym samym celu parowcu, a ponieważ podróżowałyśmy wolno, zatrzymując się często po drodze, abym miała czas napisać moje sprawozdanie, on urządził się w ten sposób, że zawsze jednocześnie z nami zwiedzał spotykane miasta lub ruiny.

Nie będę opisywała naszej podróży. Nil był i jest zawsze jednakim Nilem. Z początku szukałyśmy sumiennie nazwy każdej nadbrzeżnej wioski w Murrayu lub w Baedekerze; po niejakim czasie uznałyśmy tę formalność za zbyteczną. Wszystkie wsie, z małą różnicą, podobne jedna do drugiej; nie zadają sobie trudu, jak to czynił dr. Fortescue-Langley, przybierać odmienny wygląd. Każda z nich posiada mały, na biało pomalowany meczet z dwoma wysokimi minaretami, chaty ulepione z mułu, mające raczej pozór pszczelnych uli, niżeli mieszkań ludzkich; dokoła kilka palm daktylowych; osady z daleka czynią malownicze wrażenie, ustępujące wprędce, gdy się widzi z blizka te brudne nory.

Płynęliśmy wolno; o dwunastej w samo południe minęłyśmy Aboo-Teeg z jego meczetem, palmami, chatami z mułu i wielbłądami; potem przez parę godzin widzieliśmy na obu brzegach zieleniejące pola, z rozsianemi na nich gdzieniegdzie budkami ziemnemi i łańcuchem szarawych gór pustyni na krańcu widnokręgu. O trzeciej popołudniu, dwadzieścia mil dalej, przepływaliśmy koło jakby drugiego Aboo-Teeg, z tym samym meczetem, temi samemi chatami z mułu ulepionemi, tymi samymi wyniosłymi wielbłądami, obojętnie przeżuwającymi strawę, zachowaną w żołądku, ze zmianą jedynie nazwy miejscowości na Koos-kam. Po chwilowym przystanku nad pełnem dzikiej wrzawy wybrzeżem porzuciłyśmy Koos-kam i wielbłądy, delektując się onegdajszym obiadem; po pewnym przeciągu czasu przesuwały nam się przed oczyma znowu zieleniejące równiny z pasem gór szarych w dali i zatrzymałyśmy się w miejscu zupełnie identycznem z Koos-kam, zanotowanem w Baedekerze jako Tahtah. Czy to jednak zwało się się Aboo-Teeg, czy Koos-kam, czy Tahtah, krajobraz zawsze pozostawał ten sam, z odmiennem tylko mianem. Widywaliśmy podobne, jak dwie krople wody do siebie osady i podobne do siebie wielbłądy. W poznaniu kraju zdawało się nie stanowić żadnej różnicy, czy przepłyniemy cały Nil, czy tylko pięciomilową jego przestrzeń. Zupełnie jak z rolkami obicia papierowego: wystarcza zobaczenie jednej rolki dla wytworzenia sobie pojęcia o całości.

[Musi]ałam jednak pisać listy sprawozdawcze i pisałam je sumiennie, nie pomijając najdrobniejszego szczegółu w sprawozdaniu o skomplikowanym procesie przeżuwania wielbłądów, oraz o hodowli i wzroście palm daktylowych, o czem po trzech dniach wiedziałam już tak dokładnie, jak gdyby od urodzenia karmiono mnie tylko daktylami. Dawałam wierny opis każdego widzianego dziecka, każdej zawoalowanej kobiety, każdego duchownego Koptów, spotykanych w podróży. Gotową jestem powtórzyć sumiennie studya moje nad chatami z mułu i minaretami dla przedsiębiorczego wydawcy dzienników, któryby chciał o to wejść ze mną w umowę.

(C. d. n.)

---



L. 117.902. 57

**Ogłoszenie konkursu.**

Celem obsadzenia posady **referenta przemysłowego** w Biurze krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, z roczną płacą 3.600 k., dodatkiem aktywalnym o rocznych 720 k. i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 300 k. rocznie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają udowodnić:

1) nieprzekroczenie 40 roku życia i
2) ukończenie studyów technicznych.

Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy udowodnią odbycie praktyki przemysłowo-handlowej.

Posada ta nadaną zostanie na rok prowizorycznie, po roku zadowolającej służby nastąpi stabilizacya.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału krajowego do dnia 31. stycznia 1904.

We Lwowie dnia 18. grudnia 1903.

**Z Wydziału krajowego.**



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.